

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 180— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 210 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 210 Za granicą M 300

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie

i na prowincji:

7 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 8 Mk. „Nadestane” i „Nekrologi” 25 Mk. na 1-szej kolumnie 30 Mk., kronika 50 Mk., po kronice i komunikaty 35 Mk. Drobnie ogłoszenia 3 Mk.

Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 12 Mk. Nadestane i nekrologi 35 Mk. na 1-szej kolumnie 100 Mk., przed kroniką 70 Mk. po kronice i komunikaty 50 Mk. Drobnie ogłoszenia za słowo 5 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadestanego”.

Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Skłopiściw nadalejnych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polska, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Przed ustaleniem odpowiedzialności

Od 24 maja t. j. od tego dnia, w którym p. Witos osobiście zainaugurował okres przesileniowy oświadczeniem, iż rząd w dotychczasowym swoim składzie nie może przyjąć na się ponoszenie dalszej odpowiedzialności za spełnienie zadań w dziedzinie polityki zagranicznej i musi być wobec tego uzupełniony członkami możliwie największej ilości stronnictw, czyli otrzymać ponownie znajmę gabinetu koalicyjnego, jednolitości narodowej, — od tego dnia jesteśmy faktycznie państwem bez rządu.

Jesteśmy państwem bez rządu choćby z tej prostej przyczyny technicznej, że p. prezydent Rady Ministrów poświęcając od miesiąca bez mała dzień każdy naradom klubów większości w sprawie zażegnania wiszącego ciagle, jak miecz Damoklesa, przesilenia rządowego — niema poprostu czasu, potrzebnego nieodzwolnie na załatwianie i zajmowanie się sprawami państwowymi, związanymi z jego odpowiedzialnym urzędem.

„Plombowanie” gabinetu, rozpoczęte osobiście przez p. Witosą w dniu 24 maja, niewydało do tej chwili żadnego pozytywnego rezultatu. Przeciwnie, z dniem każdym niemal otwierają się coraz to nowe luki w rządzie, które stan rzeczy coraz bardziej zaciemniają. Gdy bowiem po dwutygodniowym poszukiwaniu, zdołano wreszcie wyszukać ministra dla spraw zagranicznych — zgłosił swą dymisję minister skarbu. Na drugi dzień potem został odwołany przez swe stronnictwo minister sprawiedliwości, ministerstwo aprowizacji zostanie prawdopodobnie również osierocone, a onegdaj Narodowe Zjednoczenie Ludowe zapowiedziało wycofanie p. Skulskiego z rządu.

Mamy tedy do czynienia z kascydnym symptomami przesilenia i to przesilenia odsłaniającego jak nigdy jeszcze całą niemoc i niezdrowie obecnego „rządu”. Przyjmijmy bowiem nawet, że p. Witosem kieruje naprawdę troska o stworzenie rządu, opartego o autorytet koalicyjności. Cóż stąd, kiedy postulat koalicyjności, wysunięty przezeń w dniu 24 maja, zaraz dnia następnego został potępiony przez jego własne stronnictwo i zastąpiony postulatem utworzenia bloku centrowo-lewicowego. Cóż stąd, że p. Witos, niepomny despektu, jaki go spotkał ze strony przyjaciół partyjnych w tej sprawie — raz jeszcze w dniu 10 czerwca oficjalnie zaproponował prof. Stan. Grabskiego do tekł ministra spraw zagranicznych — gdy w parę godzin później znowu otrzymał od swego stronnictwa ciągę za tę samowolę i zmuszony był jeszcze pod koniec tego samego dnia ku ogólnemu zdumieniu wystąpić z innymi kandydatami.

P. Witos zatem wbrew własnemu, przez siebie postawionemu postulatowi, rządu koalicyjnego nie stworzy. Nie stworzy, ponieważ nie pozwoli mu na to jego własne stronnictwo. Jesteśmy zresztą głęboko przekonani, że sam projektodawca od dawna już myśli rządu, opartego o możliwie największą ilość stronnictw sejmowych zarzucił i dzisiaj zgodziłby się najchętniej przy utrzymaniu „status quo”, byle ten tylko w jakikolwiek sposób utrzymał się dał. Tymczasem nawet „status quo” okazuje się zamkiem, budowanym na lodzie, gdyż szereg ministrów zgłasza swoje ustąpienie.

Kokieteryjny i nieszczerzy postulat koalicyjności ustąpić musi miejsca tragicznemu dzisiaj już niemal postulatowi klejenia i utrzymania jakiegoś rządu wogóle.

A państwo naprawdę niezależne, rząd jakiś posiadać musi.

Gdy zatem stan chroniczny bez rządu przeciąga się w niekończoność, gdy najdonioślejsze sprawy Polski dotyczące, rozstrzygają się zagranicą bez nas, a w każdym razie bez dostatecznego wpływu z naszej strony, gdy wreszcie oczywiście jasnym się staje, że p. Witos niedorósł do swego zadania i położenia wewnętrznego w żadnym sensie opanować w sposób zgodny z interesami narodu i państwa nie umie — konieczność wkroczenia i uzdrowienia tych nieznośnych i naprawdę tragicznych stosunków przez stronnictwa zdające sobie sprawę z odpowiedzialności przed narodem i historią, staje się jasna i zrozumiała. Akcje tych stronnictw można porównać z pomocą ludzi dobrej woli, którzy widząc dom płonący, pełen

mieszkańców, spieszą doń ożarnie z ratunkiem.

Wiadomość o porozumieniu Zw. Nar. Lud., Nar. Zjedn. Lud., Chr. Demokr., K. P. K., Klubu mieszcz. i Partji Kat.-Nar. w sprawie utworzenia większości sejmowej i stworzenia rządu — przyjęto w prasie lewicowej i liberyjnej jako „zamach prawicy na rząd”. Warto sobie to dobrze zapamiętać. Nad faktem impotencji, niezdolności p. Witosą, P. S. L. i jego przyjaciół ideowych, stworzenia i utrzymania rządu wogóle, przechodzi obóz lewicy z najłżejszym sercem do porządku dziennego. Stan państwa bez rządu, miesiąc najkompletniejszego chaosu rządowego w obliczu najważniejszych rozstrzygnięć na Zachodzie jest dla tego obozu najzupełniej obojętny, stan ten go ani nie żębi, ani nie grzęje, natomiast próba wyjścia z tego chaosu, troska o rząd mocny w chwili pełnej niebezpieczeństw wywołuje u niego paroksyzmy wściekłości.

Z drugiej znowuż strony, stronnictwa, które nigdy niegrzeszyły stałością i niezłomnością przekonań i posiadają tę tajemniczą, czarnoksięską niemal zdolność godzenia programu socjalistycznego z ideologią mamutów ze szkoły krakowskiej, w pierwszym więc rzędzie Klub Pracy Konst., a za nim Klub Mieszkański sofistycznie deklarują się przeciwko „wywołaniu przesilenia” tak, jakby to „przesilenie” nie było już oddawna zainaugurowane przez samego premiera i nie stało się faktem dokonany przez ustąpienie szeregu ministrów z rządu.

Dobrze. W sytuacji, w której najszczerza dobra

wola, poczucie odpowiedzialności historycznej i najrzetelniejsza troska o dobro narodu i państwa oceniana jest jako „zamach stanu prawicy” — trudno już naprawdę apelować do uczciwości i sumienia narodowego naszej t. zw. lewicy. Dzisiaj dążyć wypada już tylko do jaknajszybszego wyjaśnienia położenia i do ustalenia odpowiedzialności.

Na ustalenie odpowiedzialności bowiem już najwyższy czas.

Dlatego też za szczególnie szczęśliwe uważamy postanowienie Związku Narodowo-Ludowego postawienia na wtorkowym posiedzeniu Sejmu sprawy zaufania dla p. Witosą.

Uważamy, że Związek Nar.-Lud., któremu zawiść i obłąd partyjny lewicy niedozwala przyjąć współodpowiedzialności za rządu państwem, w momencie dlań bodaj najtrudniejszym od listopada 1918 r., przez postawienie powyższego wniosku w Sejmie postąpi najstosowniej i najtrafniej.

Jakikolwiek bowiem będzie wynik głosowania, sytuacja gruntownie się wyjaśni i żywioły uczciwe w rządzie i Sejmie uwolnią od bezpłodnego szamotania się.

Niechaj wreszcie p. Witos dostanie votum ufności od tej lewicy, która w swej prasie ustawicznie piorunuje na rząd, a wówczas odpowiedzialność za przeszłość i tę przyszłość, której p. Witos będzie sternikiem, spocznie bezspornie i wyłącznie tylko na jego barkach.

Józef Rudnicki.

NA DOBIE.

Z Beremowiec do Rzymu.

Bałem się, że z pojedynku z arcybiskupem Teodorowiczem nie wyjdzie pan Bryl cało. Mam słabość do tego ludowcowego polityka i drzę o niego ciągle, jak poeta o losy nieopatrnego bohatera.

Na szczęście mogę po złych przeżyciach spokojnie odetchnąć. Bryl okazał się w polemice graczem: zadawał ciosy, a sam nie doznał ani jednego draśnięcia — dotąd. Nie wiedzieliśmy poprostu, kogo wśród siebie mamy. Myśleliśmy, że specjalistą do papieży jest tylko Czapiński, a znawcą kardynałów Hołowko. Tymczasem o ileż te czerwone czapy i zielone główki przerosła wiedza Bryla, który chodzi po Watykanie swobodnie, jak szwajcar papieski, a z sekretarzem stanu Gasparym zdaje się sąsiadować o miedzę, jak z posłem Dobiją.

Nie dziw tedy, że dobija każdy jego cios przeciwnika we fioletach, który nie odgadł na swoje nie-szczęście, z kim będzie mieć do czynienia. Znam ludzi, którzy byli w Rzymie, a nie widzieli papieża. Bryl przeciwnie, nie był w tem mieście, a z papieżem zdają się go łączyć zażyłe stosunki. Nie mówię już o kardynałach, którzy nie mają tajemnic przed tym odbywającym na własnej intuicji podróż do Watykanu gościem, co więcej, zbroją mu z niezrozumiałą ohołą rękę przeciw własnemu polskiemu koledze. Kiedy się pan Bryl zapoznał z wyższym klerem, nie wiem, Myślałem, że łączą go tylko stosunki z księdzem, który za niego prowadzi gospodarstwo w Beremowcach. A tu dopiero pokazuje się, że na poufałej stopie jest z dygnitarzami Kościoła.

Toteż takich rewelacji jakie w sprawie nieszczęsnego księdza Teodorowicza posypały się z ust wysoko informowanego oskrzyciela, nie słyszała jeszcze Polska. Przedewszystkiem wybielił niemi osobę i czynny posła naszego przy Watykanie Kowalskiego. Ten krzywdzony dotąd opiniją niedołągi dyplomata, okazał się tylko ofiarą wymownego, zbyt wymownego podobno arcybiskupa. Dziwi wprawdzie, że z tych samych kół, które dziś rehabilitują watykańskiego posła, wpłynęła przeciw niemu niedawno skarga. Ktoby takie rzeczy pamiętał! Zresztą wtedy szło o co innego, o poderwanie powagi Kościoła w Polsce z innej strony. Dość, że ksiądz Teodorowicz miał doręczyć Gaspary'emu nęchętny temuż rządowi polskiemu przesłany raport Kowalskiego, co gorsza w przekreconym, dalekim od wierności przekładzie francuskim. Nietylko tedy użył ten arcybiskup dróg krętych, co musi boleć takiego człowieka, jak pan Bryl, ale i okazał słabą znajomość języków, na co szczególnie czuli są posłowie, należący do stronnictwa

oskarżyciela. Z francuszczyzna wogóle jakoś nie szło oskarżonemu arcybiskupowi, jeżeli przekreślił również słowa, wyrzeczone o Gasparym przez posła francuskiego przy Watykanie Doulceta, który się ich później musiał wypierać.

Jakie źródło ma życzliwość pana Bryla dla księdza Gaspary'ego, którego przedstawia jako tylko sztucznie podnieconego do gry przeciw nam? Tu jest oskarżyciel trochę w niezgodzie ze samym sobą i swoimi przyjaciółmi politycznymi, których nie można równocześnie nazwać przyjaciółmi Watykanu. Toć niedawno padała z tego obozu komenda: bij, zabij, na wszystko, co kościelne. Dziś oczyszcza się z zapalem godnym lepszej sprawy politykę watykańską wobec nas, rozpraszając dwuznaczne fałdy na purpurowej sutannie Gasparych, na dowód, że oni są niewinni, cytując — ich własne słowa. Latwowierność zaprawdę zadziwiająca. Zato naszym purpuratom kościelnym należy z góry odmówić wiary już choćby dlatego, że są nasi. Cóż zresztą zrobili nam dobrego? Czyż papież wyraźnie nie oświadczył, że sympatię jego dla Polski uniał zdobyć tylko poseł Kowalski? Papież jest wprawdzie nieomylny, ale omylni mogą być ci, którzy powtarzają jego słowa i boję się, czy do nich i pan Bryl nie należy. W przeciwnym razie pana Kowalskiego skrzywdzono naprawdę nad miarę i trzeba było zamiast karać go odwołaniem, jeżeli już w Rzymie szukano kandydata na rządzącego spraw zagranicznych, jemu, nie Skirmuntowi, oddać te rządy.

Płazowany nieitościwie przez oskarżyciela, aż dziw, że nie wyzionął ksiądz Teodorowicz ducha w tym barzo — nierównym pojedynku. Jak uniesie na barkach ciężar win, które weń efektywnie wmięziono? Bo przecież on, biskup polski, poróżnił Polskę z Rzymem, on, ewangelista miłości do koalicji, omal że nas nie rozwiódł z Francją. Pocięchą winowajcy może być chyba to, że nawracając jego, i sam siebie może i tych, którzy go upelnomocnili do oskarżania, nawróci pan Bryl do wiary w Rzym i we Francję, wiary, nie okazywanej przynajmniej dotąd zbyt gorąco.

Będzie też musiał prokurator księdza Teodorowicza, zarzucający mu aż niezgodność twierdzeń z faktami, i sam odtąd starać się, iżby jego własne twierdzenia zgodnicznie były z faktami, gromadzonymi koło jego osoby. Tem więcej, że w te fakty wdąć się może prawdziwy — prokurator.

Stanisław Maykowski.

Przegląd polityczny.

ECHA DZIECINNEJ ZABAWKI

Onegdaj w Pradze przybył do pełnomocnego ministra dr. Girsy polski charge d'affaires, aby imieniem swojego rządu polskiego zawiadomić rząd czeskosłowacki, że rząd polski uważa próbę proklamowania rządu słowackiego, uczynioną w Krakowie za dziecinstwo, dla republiki nieszkodliwe, że jednak mimo tego zarządził surowe śledztwo w tej sprawie, i że wszyscy winni, którzy nadużyli prawa azylu będą ukarani.

STAN RZECZY NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Według informacji „Kurj. Warsz.” rokowania w sprawie pacyfikacji Górnego Śląska trwają dalej. Według nadeszłych tu wiadomości w 24 godzin po wyrażeniu przez Niemcy zgody na żądania komisji międzysojuszniczej powstańcy poscy opuszczają teren aż do Gliwic. Na terenie opuszczonym pozostać ma milicja polska. Następnie Niemcy opuścić mają teren od Kędzierzyna do Krapic, oraz przesunąć swe siły na lewy brzeg Odry. Dopiero wówczas z kolejki nastąpi ewakuacja Górnego Śląska przez powstańców i Niemców. Akcja ewakuacyjna potrwa około 7 dni.

W Londynie ogłoszono rowe wiadomości o stanie rzeczy na Górnym Śląsku. Komisarz ang. Stuart nie przestaje w współpracować z Francuzami nad ustaleniem pasa neutralnego. Nic nie wskazuje na to, aby Polacy wykonywali swe obietnice co do wycofania się i chcieli się do nich zastosować. Korfanty utracili część swej władzy i nie jest już w stanie zmusić swych podwładnych do wykonania swego rozkazu.

Według — nieświerdzonej dotąd — depeszy z Berlina, Polacy zajęli kilka wiosk zaraz po opuszczeniu tych miejscowości przez Niemców zamiast oddać je znajdującym się w pobliżu wojskom koalicyjnym. Njepodobna pozwolić na to, aby oddziały wojsk sprzymierzonych znalazły się w takim położeniu, by ich apro wizacja nawet zależała od dobrej woli powstańców polskich. (EE).

PLAN RATHENAU W KWESTJI ODBUDOWY PÓLNOOCNEJ FRANCJI.

„Neue Freie Presse” donosi:

Według informacji z ministerjum spraw zagranicznych, Loucheur po odbyciu dwóch długich konferencji z ministrem Rathenauem wyjechał z Wiesbaden. Loucheur przedłożył prezydentowi ministrów Briandowi niemieckie propozycje. Jak oświadczył telefonicznie Loucheur plan dr. Rathenaua w kwestji odbudowy zniszczonych okręgów, zawiera te same wnioski, co i plany francuskie. Propozycje dr. Rathenaua będą prawdopodobnie zaakceptowane przez rząd francuski.

UDZIAŁ GDAŃSKA W DŁUGACH RZESZY.

„Dan. Neuste Nachr.” piszą: Zastępca prezydenta miasta dr. Zilm podał dziś do wiadomości głównego wydziału Izby następujące szczegóły pertraktacji prowadzonych z komisją odszkodowań w Paryżu, w których to pertraktacjach dr. Sahn brał udział z ramiem wolnego miasta Gdańska. Na posiedzeniu wydziału finansowego komisji odszkodowań oświadczone, że konferencja ambasadorów w dniu 13 maja 1921 postanowiła, iż do warunków, pod którymi mocarstwa sojusznicze w myśl art. 107 traktatu wersalskiego oddały wolnemu miastu Gdańskowi i Polsce była własność państwa niemieckiego, położona na terytorjum Gdańska, należy także obowiązek Gdańska i Polski zwrotu wartości pieniężnej tych majątków. Decyzji tej senatowi urzędowo dotychczas nie zakomunikowano. Wiadomo, że senat wysłał do konferencji ambasadorów notę, w której wyłuszcza powody usprawiedliwiające taką interpretację traktatu wersalskiego, wedle której wolne miasto Gdańsk nie jest obowiązane do zwrotu wzmiankowanych pieniędzy. Wobec takiego stanu rzeczy pertraktacje toczące się w Paryżu dotyczące ustalenia wartości majątku nieruchomego będącego własnością Rzeszy lub państwa pruskiego stają się tem ważniejszym, przy pertraktacjach tych cyfry dotyczące oszacowania tego majątku nieruchomego były dokładnie zbadane. W tej sprawie senat miasta Gdańska przedstawił materiał bardzo obszerny. Niebawem rozpatrzoną będzie również sprawa udziału Gdańska w długu Rzeszy w myśl art. 108 i 254. Na podstawie przeciętnych wpływów z podatku dochodowego wykalkulowano cyfrę wynoszącą 0'876 proc. Można przypuszczać że na skutek zastrzeżeń poczynionych przez wolne miasto Gdańsk na posiedzeniu z dnia 9 bm. cyfra ta obniżona zostanie do 0'59 proc. czyli prawie o 1/3. W sobotę dnia 11 bm. pertraktacje z wydziałem finansowym komisji odszkodowań w Paryżu zostały chwilowo przerwane. W sprawie udziału Gdańska w długu Rzeszy i państwa pruskiego przedłożył wydział finansowy swoje propozycje do decyzji plenum. Sprawa ustalenia własności państwowej Rzeszy w Gdańsku będzie badana ponownie, materiał zaś dostarczony przez wolne miasto Gdańsk będzie musiał być uzupełniony w kilku punktach. Z tego powodu narady odroczone. Prezydent Sahn wyjechał do Genewy.

KINO LEW.

2765n

Dziś w sobotę dnia 18 czerwca i w dni następne

Car Iwan Groźny

Najpóźniejszy epokowy dramat ros. w 5 akt.

W gł. roli Amleto Novelli, wszechświat. siła kinematogr., wyko awca tyt. roli w „Juliuszu Cezarze” i w „Quo Vadis”. — Obraz pełen nitości, krwi i teź - sceny przerażającej grozy i okruc. bestjałskie napady band bolsz. W 5 akcie tańce nar. wykonane przez słynny balet carski w Moskwie.

SEJM

Warszawa. (PAT.) Posiedzenie 236. Przystąpiono do sprawy parcelacji dóbr byłego arcyks. Stefańa z Żywca.

P. Bardel przedstawia sprawę i oświadcza, że należy przystąpić do parcelacji zgodnie z przepisami reformy rolnej zwłaszcza, że sam właściciel na to się zgadza a nawet zwrócił się z tem do władz. Komisja wzywa Rząd aby:

1) przystąpił do przymusowego wykupna i parcelacji tych dóbr przy zastosowaniu dotychczasowej ustawy o wykonaniu reformy rolnej i organizacji urzędów ziemskich;

2) aby w najbliższym czasie zbadał przez fachowych leśników gospodarke leśną w tych dobrach i o wynikach złożył Sejmowi sprawozdanie.

P. Marek wyrażał obawę, że z powodu parcelacji tych dóbr, stanie się krzywda ubogiej ludności okolicznej, która od czasu wojny miała wielką pomoc pod względem aprowizacyjnym.

Rezolucję komisji przyjęto.

Przystąpiono do dalszej dyskusji nad podatkiem gruntowym i podymnym.

P. Kowalczyk jest przeciwny ustawie i wnosi o odesłanie jej do komisji skarbowo-budżetowej w celu uzgodnienia poprawkami i stawia rezolucję wzywającą rząd, aby właściciele lasów płacili takie same podatki od lasów, jak od ziemi ornej lub łąk.

P. Radziszewski zastanawia się nad wywodami pp. Janeczka i Kowalczyka i oświadcza, że klub jego będzie głosował przeciw odesłaniu projektu do komisji. Mówca omawia następnie stosunki walutowe i gospodarcze i oświadcza, że klub jego będzie głosował przeciw rezolucji Gawlikowskiego o przeprowadzenie katastru w Polsce.

Wiceminister Rybarski wyjaśnia, na czem opiera się jego rachunek, że w razie przeprowadzenia progresji zyskają na tem właściciele większych obszarów a nie włościanie i sprzeciwia się odesłaniu ustawy do komisji.

P. Góralski zawiadamia, że NZL jest przeciwno odesłaniu ustawy do komisji i wnosi rezolucję wzywającą Rząd do podwyższenia wszelkich opłat przewozowych, kolejowych, pocztowych itd. w stosunku do spadku waluty.

Przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

P. Osiecki stwierdza, że PSL nie jest przeciwno podatkowi i polemizuje z twierdzeniami ministra skarbu, jakoby miasta ponosiły większe ciężary podatkowe od wsi. Stronnictwo mówcy nie jest nawet przeciwno podatkowi bezpośrednio, chociaż zaznacza, że ten podatek jest niesprawiedliwy. Wobec zarzutów, jakoby jego stronnictwo chciało pogrzebać ustawę przez odesłanie jej do komisji, oświadcza imieniem stronnictwa i w porozumieniu z „Wyzwoleniem”, że wycofuje rezolucję odesłania ustawy do komisji a natomiast wnosi poprawkę do art. 1, iż ustawa obowiązuje tylko przez rok 1.

P. min. Skulski daje wyjaśnienia w sprawie rzekomego zatargu między Ministerstwem spraw wewn. a Ministerstwem skarbu w sprawie środków komunikacyjnych przy Starostwach. Dyskusja toczyła się tylko na temat wprowadzenia oszczędności.

Po przemówieniu sprawozdawcy Moraczewskiego, przyjęto wszystkie poprawki postawione przez sprawozdawcę a wszystkie inne odrzucono. Z rezolucji przyjęto rezolucję posła Góralskiego i posła Gutmowskiego, dotyczących podwyższenia opłat i podymnego. Rezolucję p. Kowalczyka odesłano do komisji, a inne rezolucje odrzucono. — Na tem ukończono II. czytanie ustawy i przystąpiono do III. czytania.

P. Średniawski oświadcza, że podwyższenie podatku gruntowego wywoła jak najgorsze wrażenie, bo to jest dążeniem do zniszczenia włościanstwa. Podatek można tylko nakładać wedle siły płatniczej. Mówca protestuje przeciw ustawie jako niesprawiedliwej.

Przyjęto jeszcze poprawkę sprawozdawcy Moraczewskiego, aby w tytule i w art. II. zamiast słów: „na obszarach przyłączonych do Rolnej na mocy traktatu pokoj. w Rydze”, było powiedziane: „na obszarze Województwa Nowogrodzkiego, Poleskiego i Wołyńskiego, oraz powiat. Białostockiego, Białskiego, Sokulskiego, Wołkowyskiego, Białowieskiego Grodzieńskiego, Województwa Białostockiego”. Następnie uchwalono ustawę w III. czytaniu.

Przystąpiono do wniosku p. Barlickiego o zezwolenie na przymusowe wykupno dóbr Okęcie.

P. Staniszkis oświadcza, że art. 26 ustawy o reformie rolnej rezerwuje Warszawie prawo rozwoju w promieniu 15 klm. od centrum, innym zaś mia-

stom w nieoznaczonym promieniu, zależnie od każdego razowej decyzji G. U. Z.

Komisja uważa, że Sejm nie powinien załatwiać sprawy ulankowo i oświadczyła się przeciw wnioskowi p. Barlickiego. Chcąc jednak zapewnić miastom rozwój, wnosi komisja: 1) ażeby wezwać Rząd do wstrzymania przymusowego wykupna gruntów; 2) do wniesienia w ciągu miesiąca projektu ustawy o zastosowaniu reformy rolnej do innych miast; 3) do przekazania gminom miejskim gruntów państwowych leżących w sferze interesów miejskich, celem zapobieżenia klęsce mieszkaniowej, oraz przedłożenia Sejmowi ustawy o sposobie spożytkowania na ten cel również gruntów prywatnych, położonych w sferze interesów mieszkaniowych miasta.

P. Barlicki stwierdza, że zaszło tu widocznie jakieś nieporozumienie, zwłaszcza o ile chodzi o ludowców, którzy uważają, że wniosek ten zmierza do wysiedlenia włościan z okolic podmiejskich. Mówca wyjaśnia, że wniosek ten nie ma tego na celu. Do pierwszej rezolucji wnosi poprawkę, zmierzającą do uniemożliwienia przymusowego wykupna gruntów podmiejskich.

P. Fedorowicz proponuje następujące uzupełnienie: Rezolucji I.: „Z wyjątkiem wypadku, gdy zarząd miasta na podstawie formalnej uchwały Rady miejskiej przedłożył lub przedłoży G. U. Z. wniosek o przymusowym wykupnie gruntów w obrębie miasta w sferze jego interesów”.

Oprócz tego mówca proponuje następujący ustęp dodatkowy: 1) wzywa się Rząd, aby w projekcie ustawy o sferze interesów miejskich zamieścił postanowienie unieważniające wszelkie dotychczasowe w obrębie tej sfery dokonane i prawomocne po 10. lipca 1919 przeprowadzone transakcje czy to w formie przymusowego wykupna, czy w formie dobrowolnej ugody na zupełną parcelację rolną;

2) wzywa się Rząd, względnie G. U. Z., aby bez zwłocznie w sferze interesów miejskich uchylił z urzędu wszelkie kroki przygotowane w kierunku przymusowej czy dobrowolnej sprzedaży gruntów na cele parcelacji rolnej.

Do rezolucji drugiej proponuje mówca, aby rozpatrzone przy debatach nad tą ustawą, następujące postulaty miasta: Dobra miejskie podlegają przymusowemu wykupnu. Pomieniona sfera interesów miejskich wynosi dla Warszawy 15 klm., dla Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania, Wilna i Lublina 10 klm. od centrum miasta a w innych miastach i osiedlach fabrycznych ponad 25.000 mieszkańców liczących 6 klm. Sfera interesów miejskich odnosi się nie tylko do polityki mieszkaniowej, lecz także do spraw sanitarnych, ekonomicznych i komunikacyjnych. Przymusowe wykupno w tej sferze może się odbyć tylko dla interesowanych miast. Kolejność wykupna jest znisziona, — decydują tylko potrzeby miast i dlatego inicjatywa w tej sprawie należy do miast.

Wykup odbywa się bezpośrednio na rzecz miast. Zakres G. U. Z. ogranicza się co do miast do rozpatrzenia ich żądań a w razie ich uwzględnienia do kontroli. Możnaż wyjątkowego nabycia gruntu dla miast nawet poza sferą ich interesów. Bezpłatne odstąpienie gruntów państwowych w obrębie miast, albo osad fabrycznych, o ile plan regulacji, albo odbudowa przeznaczają na cele publiczne. Udział delegatów w komitetach ziemskich.

P. Witkowski wypowiedział się przeciw rezolucji I. a za drugą i trzecią a p. Wólcik przeciw rezolucji pierwszej. Na tem dyskusję zamknięto.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 4 pop.

Warszawa. (Tel. wł.) 18. czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu w dyskusji nad projektem podwyższenia podatku gruntowego, podymnego i innych, zwrócił ogólną uwagę doskonały mówca p. Radziszewski, przemawiający imieniem Związku Narodowego Ludowego.

Mówca w dłuższym wywodzie uzasadniał, że beneficnemu rządowi nie powinien Związek Narod.-Lud. uchylać podatków, gdyż nie ma gwarancji, czy gospodarka rządu prowadzona będzie z pożytkiem dla kraju. Związek Nar.-Lud. głosi jedynie z punktu widzenia wychowawczego, ponieważ jest rzeczą bardzo ważną, by przy każdej sposobności skłaniać ludność do jaknajwiększych ofiar na rzecz państwa, jednakże klub musi mieć gwarancję, że podatki będą odpowiednio użyte. Jeżeli rząd nie odpowiada wymaganiom, to najbardziej umiarkowane kluby musiały rządowi takiemu kredytu odmówić.

Od Opola do Angory.

II.

Angielska eskadra śródziemnomorska ruszyła już w kierunku Konstantynopola. Włochy wycofały podobno swoje wojska. Francja ma w Syrii swój korpus ekspedycyjny pod dowództwem gen. Gourand.

Otóż „The Daily Express“ (24.6) puścił bakon i bany: Francja zawarła pokój z nacjonalistami, ale w pewnych kołach przypuszczają, iż zgodziłaby się wziąć udział w operacjach przeciw Turkom, o ile otrzymałaby od p. Lloyd George'a wolną rękę w Niemczech.

Cała prasa francuska odezwała się chórem z punktu widzenia interesów francuskich — użyczył może jednobrzmiącym. Oferta przyjęta została z rezerwą. Wszystkie organy od skrajnej prawicy do skrajnej lewicy przeciwne są angażowaniu się Francji w wojnie na Wschodzie, oraz poświęcaniu życia i bogactwa francuskiego dla powiększenia Grecji Konstantyna i utrwalenia zdobyczy W. Brytanii. We wszystkich dziennikach podkreślana jest doniosłość czynnika Stanów Zjednoczonych.

Moment powyższy sformułowany został najlepiej w inspirowanej prawdopodobnie notatce „Matin'a“ (5.6): „Europa nie może nie zrobić bez porozumienia Francji i Anglii, lecz świat nie może nie zrobić bez współdziałania Ameryki“.

„Francja — pisze „La Presse“ (5.6) — jest i pozostanie przyjaciółką Ameryki i Anglii, nie może zostać sojuszniczką jednej lub drugiej oddzielnie“.

„Le Temps“ wypowiedział się w artykule wstępnym p. t. „Między ustami a brzegiem puharu“ (6.6). W r. 1904 porozumienie zostało zementowane przez wspólne niebezpieczeństwo — niemieckie. Dzisiaj sytuacja jest zupełnie inna. Wyprawa Hoeffera świadczy, że Niemcy mogłyby zrekonstruować dość szybko swoją armię, ale ile czasu potrzebowałyby na rekonstrukcję swej floty? Skąd wzięłyby podstawy operacyjne morskie, nie mając ani Konstantynopola ani Kolonii?

Francja jest bardziej narażona i zawierając sojusz musiałaby zapłacić wyższe premjum ryzyka.

W sprawie podziału sfery wpływu zaznacza „Le Temps“: „Sojusz Francji z Anglią i Stanami Zjedn. zakładałby uprzednie i kompletne porozumienie Anglii z Ameryką. Dopóki w interesie ten nie jest urzeczywistniony, jaką rolę mogłaby odgrywać Francja? Arbitra? Do tej roli nie pretendujemy. Zakładnika? Tej roli nie chcemy“.

Wreszcie co do pozostawienia Francji wolnej ręki w Europie, specjalnie w stosunku do Niemiec, p. Herbetta pisze: „Po pierwsze Anglia wychodziłaby z założenia, że jako stowarzyszona ma prawo głosu we wszystkich decyzjach, powtóre interesy brytyjskie — czyli interes współzawodnika — są bardziej sprzeczne z niemieckimi, aniżeli interesy francuskie — czyli interesy wierzyciela. W interesie przyjaźni francusko-brytyjskiej strzeżmy się — kończy p. Herbetta — układów zbyt daleko idących, projektów przedwczesnych i systemów zbyt sztywnych“. Wyrażając wdzięczność Anglikom radzi im użytkować swój wpływ w sprawie śląskiej. Zwracając się do Francuzów mówi: „Nie zapominajmy, że nie znajdując się sojuszników, szukając protektorów“.

P. Pertinax w „Echo de Paris“ podnosił moment natury formalnej, konieczność wyjścia poza układy r. 1904. P. Ph. Millet z „Le Petit Parisien“ i „Paris Midi“ przedrukowują się nawzajem z „The Times“ ponieważ mają układ... „franko-brytyjski“.

Wydaje mi się, iż ton ogólny prasy francuskiej

odpowiada raczej nastrojom publiczności, aniżeli interesom państwa. Postawa obrażonej dumy w polityce jest zwykle wodą na młyn przeciwnika. Czy zresztą sytuacja rozpatrywana nie „sub specie maternitatis“, ale „actualitatis“, powiedzmy z pewnej, niezbyt odległej, perspektywy jest istotnie zupełnie inna? Czy Francja i Anglia nie stają w r. 1921 wobec wspólnego niebezpieczeństwa przypominającego cokolwiek wspólne niebezpieczeństwo z r. 1904? Naczelny organ francuski, nieświadomie chyba, poślubia tezę antyfrancuskich organów angielskich.

Depesza półurzędowa z Londynu do agencji Havas'a dorzuca pewne szczegóły w sprawie idei sojuszu („Le Temps“ 9.6).

1. Według informacji pochodzących z kół oficjalnych idea ścisłego sojuszu lansowana została przez Foreign Office, lecz nie przez lorda Curzon'a, (który otrzymał świeżo tytuł markiza).

2. Idea powyższa ma za sobą w gabinecie tylko mniejszość ministrów, wśród których nie figuruje p. Winston Churchill. Obrońcami tej są sir Eyre Crowe, podsekretarz stanu do spraw zagranicznych, oraz dwóch czy trzech ministrów, wśród nich lord Curzon i p. Chamberlain (trzeci zapewne sam premier, dlatego nie jest wymieniony).

3. Sojusz sprowadzałby się do gwarancji zawartej w pakcie potrójnym, czyli Anglia zobowiązywałaby się do obrony Francji w razie napadu Niemiec. W charakterze kompensaty Anglia domagałaby się uwzględnienia swego głosu ograniczającego w sprawie interwencji Francji w zagłębiu Ruhr'y i pragnęłaby spóldziałania Francji na wschodzie.

4. Idea wydała się ponętną i zdobywa grunt w prasie, jakkolwiek czas do jej lansowania nie jest najlepiej wybrany. Po dyskusowaniu idei sojuszu na trzech posiedzeniach gabinetu i zapoznaniu się z treścią kilku not wygotowanych przez sir Eyre Crowe'a pozostawiono urzędowo sprawę narazie na boku. Nieurzędowo dyskusja toczy się dalej.

„Wdzięczni być musimy w tych kiepskich czasach — pisze w artykule wstępnym „The Morning Post“ (8.6) — za śrobnie uprzejmości, a przecież znacząco cokolwiek, że dzienniki francuskie dyskutują możliwość sojuszu anglo-francuskiego, chociaż komentarze ich są suchsze, niż możnaby spodziewać się po starych przyjacielach. Rozumiemy przyczyny tego stanowiska. W sprawie górnośląskiej, o ile o nas chodzi, — mówi „The Morning Post“ — możemy odpowiedzieć „Le Temps“, że popieraliśmy całem sercem prasę francuską, nie dla tego, że kochamy Francję, lecz ponieważ kochamy Anglię. Niech Francja nie trwa w przekonaniu, że niepodległość Polski stanowi jedynie interes Francji, jest ona również interesem Anglii. Zawsze stanowiła interes W. Brytanii. W wiekach XVII i XVIII Wisła była jedną z głównych arterii handlu brytyjskiego, a niepodległość (powiedzieliśmy: niepodległość) Gdańska była chroniona przez specjalny traktat datujący się od panowania królowej Anny, Fryderyk Wielki zamknął Gdańsk i Wisłę dla handlu brytyjskiego.

„Ale nie tylko ze względów handlowych — ciągnie „Morning Post“ — Anglia popiera Polskę. Polska stanowi barierę między Niemcami i bolszewicką Rosją oraz przeciwwagę Niemiec na wschodzie.

P. Lloyd George obierając hnię przeciwniecką nie reprezentuje ani sentymentu angielskiego, ani polityki angielskiej. Kogo p. Lloyd George reprezentuje nie wiemy, ale pewne jest, że Górną Śląsk w rzeczywistości nie wprowadza różnic między Francją i Anglią. Różnice powstały jedynie, ponieważ nasza polityka zagraniczna została wyrwana z rąk ekspertów przez

polityka-głowacza. I to jest jednym z powodów, dla których chcemy zastąpić formalnym sojuszem obecne nieokreślone porozumienie. Chcemy, aby nasza polityka zagraniczna została jasno sformułowana przez ekspertów i aby to sformułowanie utworzyło podstawę takiego sojuszu, którego nie mógłby tknąć na własną odpowiedzialność żaden minister“.

W sprawie czynnika amerykańskiego „The Morning Post“ twierdzi, że Stany Zjednoczone czują się dość silne, stąd unikają wiązania się sojuszami. Przymierze francusko-brytyjskie mogłoby stać się zawzięciem dalszych porozumień. Francja i Anglia razem stanowiłyby potęgę, którą Ameryka poważałaby, którą byłaby skłonna popierać. W razie dośnięcia do skutku przymierza anglo-francuskiego, Włochy przyłączyłyby się zapewne, a sojusz ten reprezentowałby w Europie taką siłę, że żadna kombinacja nie ośmieliłaby się wystąpić przeciw niemu. Ostatecznie Francji i Anglii nie nie dzieli istotnie. Oba państwa mają dość terytorjów. Oba pragną pokoju i zapewnienia bezpieczeństwa“.

Gdyby to wszystko było szczerem. W takim razie Anglia wraz z Francją zagwarantowałaby całość Państwa polskiego.

Mówiłem o tem jeszcze w Londynie.

Jeden z najświetniejszych publicystów francuskich p. Jacques Bainville od razu pochwycił ten punkt istotny.

W wypadku (jednym z najprawdopodobniejszych jakie zdarzyć się mają). Gdyby Niemcy za kilka lat zaatakowały Polskę, byłby to z pewnością „Casus belli“ dla Francji, chyba że Francja zgodziłaby się pozwolić zniszczyć konsekwencje swego zwycięstwa: pokój i równowagę europejską. Czy Anglia uważałaby, przyjmując tę hipotezę, że jest zobowiązana interweniować wraz z nami? Odpowiada: oczywiście nie. („La Liberte“ 9.6).

Ale jeżeli jest to stosowanie na zmianę taktyki zimnego i gorącego prysznica? Po mowie p. Lloyd George'a z 13 maja i jego uskrzydłych słowach o dawnych i nowych przyjaźniach, które obleciały i zelektryzowały całe Niemcy, Londyn puszcza może prąd gorący.

Alternatywa byłaby taka:

Albo Francja przyjmie propozycje angielskie, czyli żołnierz, oraz materiał francuski zlikwiduje Turcję, utrwalając dominację brytyjską na pograniczu południowym europejsko-azjatyckim, w takim razie Anglia da Francji gwarancje wobec napadu niemieckiego i przyłoży rękę do kompromisu górnośląskiego.

Albo też Francja odrzuci propozycje angielskie, w takim razie Anglia ogłosi, że Francja zerwała z Anglią, „nowa przyjaźń“ anglo-niemiecka odświeży i zacznie realizować „Mitteleurope“.

W pierwszym wypadku to wojna wschodnia, kontynuacja grecko-turecka. W drugim wypadku to wojna niemiecko-polska. Tak czy owak: W. Brytania chce wojny.

Cóż na to Ameryka? Wrazie pierwszej ewentualności chciałoby się pytać: czyżby jakieś aprioryczne prawo symetrii historycznej znajdowało zastosowanie? Katastrofa, która pochłonęła Polskę w XVIII wieku, ocalała Turcję. Więc teraz odwrócenie?

Ale i to jest jeszcze powierzczenia. A pod powierzchnią nurtują dalsze plany, dla których akcja obecna jest tylko fazą przygotowawczą.

Pierwsza ewentualność oddała tylko, ale nie usuwa wspólnego niebezpieczeństwa. Państwa zachodnie powinny mieć świat muzułmański za sobą, nie przeciw sobie.

Olbrzymie zadanie dzielowe ma przed sobą Francja.

Stanisław Kobylński.

Z duszy Lwowa.

(Dokończenie).

I dopełnił się dopełniający sakrament narodowy. Dziś, gdy się czasem w życiu społecznym, a nieraz i w publicystyce prowadzi zakłócającą zabawę w dzielnice, gdy się sobie nawzajem wypomina dziecinne „a wy tacy, a my tacy“ niech tam sobie mówią o „ojcach“ co kto chce, my już dziś wiemy kośmy są.

Ale czym będziemy jutro?

Lwów z właściwą sobie giętkością w przystosowaniu do potrzeb narodu już odgadł swą drogę. Wracając do tradycji kupieckich. Będzie miastem handlowym, i to miastem interesów na wielką miarę.

Ale dusza Lwowa?

To będzie ciekawe.

Urzędnik zmienia się w kupca. Stare przyzwyczajenia zostają. . . Austriacy urzędnicy o których teraz tyle mówi się złego a mało dobrego (to zresztą zależy przede wszystkim od tego z której dzielnicy jest mówiący) mieli niechybnie jedną wspólną cechę ujemną: uważali, że służba jest środkiem do wywierania władzy. Błyskawica niespodziewana były słowa prof. Głabńskiego, chwilowo wówczas ministra kolei, wyrażające sąd, że kolej jest przedsiębiorstwem kupieckim, a funkcjonariuszy zadaniem jest publiczności służyć! Zapatrywanie przedwczesnie wypowiedziane! Dziś się mówi wprawdzie wiele o tem, że urzędy mają społeczeństwu służyć, bardzo nawet pięknie określili to p. Prezydent ministrów, jednak to przekonanie o owej służbie jeszcze nie jest przetrwawione społecznie. Raczej może istnieje przekonanie, że urząd ma urzędnikowi służyć jako sposób do życia przedewszystkiem. Można słyszeć głos urzędnika stwierdzający, że nie go to nie obchodzi, bo urząd swój wkrótce

opuszczą, albo: „skoro jestem obecnie polskim urzędnikiem niech dostanę urlop, bo za austriackich czasów pracowałem bez urlopów“ albo w Sejmie jeden z posłów niewinne a mądre przysłowie „jaka praca taka płaca“ przekręca na „jaka płaca taka praca“. Niemieć znamienniejszego, nad to przekręcanie dla określenia zapatrywań bardzo powszechnych na kwestję etyki pracy. Przysłowie to w swem starym ujęciu brzmieniu wyraża uczciwą zależność zarobku od ilości i jakości pracy (nieśwasty przebrzmiały dziś hasło). Przekręcone jest wyrazem przekonania, że pracuje się tylko dla korzyści materialnych, jest przemazaniem wszelkich idealnych pracy pobudek.

Dawne przedwojenne kupiectwo mogło mieć i miało wiele cech ujemnie etycznych ale miało niezaprzeczenie jedną dodatnią stronę: przeświadczenie, że podstawą dobrego interesu jest zadowolenie, bodaj chwilowe kupującego. Stąd kupiec uważał, że „obsługuje“ „gościa“. Miał kupiectwo pewne cechy służby społeczeństwu, oparte zresztą na dobrze zrozumianym własnym interesie.

Dziś we Lwowie urzędnik zmienia się w kupca. Powinienby wnieść w nowy zawód wyższą kulturę, większe zrozumienie potrzeb społecznych, szersze horyzonty, obywatelski punkt widzenia, jako, że przecie „inteligencja“ a nie „tyki“.

Jest obawa, że wnieść pozmowanie stanowiska kupca jako wykonującego „władzę“.

Stosunki dzisiejsze do tego pomagają. Większy popyt niż podaż, owo pożądanie towaru wywołuje i tak u kupców drożenie się, ociąganie się, „robienie łaski“. Kupiec kalkuluje, że może później dostanie więcej za towar — nie mu nie zależy na sprzedaniu, nieraz przeciwnie. Ale prócz kalkulacji liczbowej jest i kalkulacja psychologiczna. Podstawą wszelkich

stosunków handlowych jest wywoływanie uczucia zadowolenia. Malkontentwo „kundmanów“ nie może być dla kupiectwa dobre gdy wystąpi jako objaw społeczny.

Kiedyś niezadowolone takie doprowadziło „pionierów“ z Rochedalu do stworzenia ruchu współdzielczego tak pięknie pragnącego pogodzić kwestie dobrego interesu z wymaganiami etycznymi.

Dziś u nas w powodzi konsumów, hutowni, towarzystw niby to współdzielczych, oczy można stracić nim się wypatrzy jedną kooperatywę naprawdę na zasadzie współdzielczości opartą. Za to w nich „działają“ inteligentni panowie i panie i wnoszą niestety ze sobą owo wywieranie władzy i protekcjonizm świadomie lub nieświadomie.

Kto z nich o tem sam nie wie, niech popatrzy niepostrzeżenie w swe zwierciadło, w podwładnych swoich. A gdy zobaczy kiedyś z ukrycia jak to pan magazynier lub paniuszka z konsumentu traktuje publicznymi mającymi do nieszczęścia, że musi coś kupić a nie powołując się z miejsca na dygnitarzy instytucji zrozumie, że to mocno przypomina pana oficjela austriackiego naśladowającego pana radcę, a zarazem, że musi budzić żal, niezadowolone i chęć innego rozwiązania tych spraw gdy się tylko da.

Gdy zaś wielka ilość ludzi do czegoś dąży, to, wkończym, nawet w Polsce, gotowa się połączyć we wspólnym celu i osiągnąć go. Jednakże po drodze mogą się stać i stać się inne rzeczy, z których korzyść osiągną obce czynniki.

Lwów potrzebuje polskiego handlu ale opartego na zdrowych zasadach, a przede wszystkim na zasadzie służby społeczeństwu.

Zofia Wygodzina.

Wzorowe fermy Małopolskiego Towarz. rolniczego

Wojna i wywołane nią zniszczenie pochłonięły w dużej mierze nasz dorobek w kulturze gospodarstw rolnych. Z jednej strony działania wojenne zniszczyły szereg gospodarstw, z drugiej zaś brak sił roboczych, brak żywego i martwego inwentarza i coraz większe trudności w jego nabywaniu, trudności transportowe powodujące niemożność sprowadzenia sztucznych nawozów i innych potrzebnych dla postępu kultury artykułów sprowadziły gospodarke na roli do wydobycia z ziemi, co się w tych warunkach wydobycie dało, do systemu, który prawie że wykluczał zupełnie wszelkie racjonalne inwestycje w ziemię.

W ogólnym wysiłku społeczeństwa gojenia ran, zadanych wojną, uchronienia tych straconych dla postępu kultury lat, staje także i rolnictwo przez swoje organizacje, które rozpoczynają ożywioną w tym kierunku działalność. A ponieważ do z natury najbardziej konserwatywnego zawodu, jakim jest rolnictwo, lepiej i skuteczniej, aniżeli wszelkiego rodzaju reklamy żywego czy martwego słowa, przemawiają przykłady naocznie udowadniające skutki danego środka czy rezultaty danego sposobu pracy, więc Małopolskie Towarzystwo rolnicze podejmując pracę nad podniesieniem kultury rolnej wybrało zdaje się najlepszą do tego drogę — utworzenia w każdym powiecie po kilka przynajmniej tzw. ferm wzorowych.

Przy tworzeniu ferm brana być ma pod uwagę przede wszystkim różnorodność warunków naturalnych tj. gleby i klimatu, które w danym powiecie nadają na pewnym znaczniejszym obszarze odrębny charakter gospodarstwu.

Fermy wzorowe obejmować mają gospodarstwa różnego typu pod względem kierunku działalności — a to gospodarstwa z przewagą 1. produkcji roślinnej, w szczególności produkcji zbóż, roślin pastewnych, roślin okopowych, przemysłowych, leczniczych, 2. fermy z przewagą hodowli zwierzęcej, a mianowicie: hodowli inwentarza rozplodowego, opasowego, robocze go, bydła wysoko-mlecznego, drobiu, ryb itd., 3. fermy wzorowe z uwzględnieniem w różnej mierze produkcji roślinnej i zwierzęcej, 4. fermy wzorowe z przewagą produkcji ogrodniczej, jak warzywne, owocowe, produkcji drzewek owocowych i wreszcie 6. fermy z przewagą kierunku przemysłowo-rolnego.

Na fermy wzorowe wybierane będą gospodarstwa zdolne do samodzielnego życia — obszaru nie mniej jak 6 i nie więcej jak 50 morgów, o ile można ści skomasowane lub przynajmniej nie zanadto rozkawałkowane, posiadające odpowiednie budynki gospodarcze i inwentarz żywy i martwy.

Właściciel fermy wzorowej musi być Polakiem, dobrym gospodarzem, członkiem Kółka rolniczego, posiadać odpowiednie środki materialne do należytego, odpowiadającego nowoczesnym wymogom zorganizowania swego gospodarstwa i jest obowiązany poddać całe prowadzenie gospodarstwa kontroli i lustracji Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, do którego instrukcji i wskazówek musi się w swej gospodarce działalności bezwzględnie stosować. Nie wolno mu bez zezwolenia Towarzystwa wprowadzać żadnych ważniejszych zmian w gospodarstwie, musi prowadzić według wskazówek Towarzystwa dokładne zapiski i rachunki gospodarskie i przysyłać je z końcem roku gospodarczego Towarzystwu celem sporządzenia bilansu.

Właściciel fermy wzorowej obowiązany jest o ile możliwości ułatwiać innym rolnikom zapoznanie się z wprowadzonymi do swego gospodarstwa ulepszeniami.

W zamiar za te ciężary, nakładane na właściciela fermy wzorowej, które zresztą ciężarami być przestaną, jeżeli przez zwiększenie się dochodu właściciela się przekona o dobrych wynikach słuchania poleceń dyktowanych przez naukę i na niej oparte doświadczenie, Towarzystwo przynajmniej właścicielowi fermy wzorowej cały szereg uprawnień jak bezpłatne korzystanie z wszelkich porad, dotyczących organizacji i prowadzenia gospodarstwa w fermie, wstęp bezpłatny na wszelkie pogadanki, odczyty, kursy, wystawy, pierwszeństwo w lokowaniu dzieci na praktykę organizowaną przez Towarzystwo w obcych gospodarstwach, ewentualnie w korzystaniu ze stypendjów, fundowanych przez Tow. dla kształcenia się w rolnictwie. Praktyczne znaczenie od razu zyskują dla właściciela fermy prawo pierwszeństwa w nabywaniu artykułów i materiałów potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa tak i do życia codziennego, a sprzedawanych przez Towarzystwo jak i przydzielanych przez urzędy państwowe i instytucje społeczne dla rozdziału między członków M. T. R., dalej prawo kupowania z 20 proc. zniżką od cen, płaconych przez członków Tow. nasion, sadzonek, drzewek owocowych, nawozów i narzędzi gospodarczych przez organizacje rolniczo-handlowe Tow. Przy nabywaniu nasion i sadzonek nowych odmian, oraz nawozów sztucznych dla przeprowadzenia prób zniżka wynosi 50 proc. ceny.

Akcja ta, która wydaje się bardzo dobrze pomyslaną — i o ile będzie konsekwentnie przeprowadzana — może mieć znaczenie dla podniesienia kultury rolnej naszych gospodarstw, które przed wojną w porównaniu np. z poznańskimi stały bardzo nisko — a przez lata wojny nie postąpiły naprzód. (S.)

DARMO

USKUTECZNIA WYPŁATY

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI W WARSZAWIE

W MIEJSCOWOŚCIACH KURACYJNYCH PL. NAPOLEONA 8.

2689

Oddziały Höffera opuściły góry św. Anny.

Paryż. (Tel. wł.) 18. VI. Dziennik „Temps“ otrzymał wiadomości, że po interwencji posłów angielskiego i francuskiego w Berlinie, dowódca wojsk niemieckich na Śląsku gen. Hoefler rozpoczął częściową ewakuację Gór św. Anny.

Bytom. (EE) Radio. Oddziały Hoeflera ustąpiły z

pozycji na G. św. Anny, przenosząc się do Leśnicy. Jest to jednak podstęp, gdyż mając w swym ręku ważny punkt węzłowy Leśnicę panują nad całą okolicą. Polacy na ogół lojalnie wykonują zobowiązania, w niektórych tylko jeszcze punktach nie ufając Niemcom stawiają opór.

Sprawa turecka i Śląska.

Paryż (PAT.) Dziś przybędzie do Paryża lord Curzon, aby odbyć konferencję z Louchérem. W konferencji weźmie udział także ambasador włoski Bonin-Longare. Przedmiotem narad będzie sprawa wschodnia a zwłaszcza konflikt grecko-turecki. Wedle informacji dzienników, przedmiotem narad będzie także i sprawa górnośląska.

Waszyngton. (PAT.) Z Konstantynopola donoszą, że rząd angielski zawiadomił nacjonalistów tureckich, że atak na Konstantynopol oznaczać będzie dla rządu angielskiego casus belli. Donoszą również, że angielska brygada wystąpi przeciwko wojskom tureckim pod Ismet, aby w ten sposób udaremnić próbę nacjonalistów opanowania stolicy.

Tępienie inteligencji.

System usuwania powolnego po za nawias naszego życia zbiorowego pracującej zawodowo inteligencji, a przedewszystkiem tej części, która obrała za cel życia służbę państwową, staje się u nas coraz wyraźniej niozą przewodnią naszej polityki państwowej. Z jednej strony upośledzenie materialne, doprowadzające do stałego obniżenia się stopy życiowej tej sfery ludzi poniżej najskromniejszych wymogów kulturalnych, z drugiej zaś ograniczenia, sięgające w dziedzinę najistotniejszych praw obywatelskich urzędników państwowych — stwarzają z nich obywateli upośledzonych mających wobec państwa tylko obowiązki — a żadnych praw.

To też wśród sfer urzędniczych rośnie coraz bardziej żal i rozgoryczenie, które swój wyraz znajduje na razie w wiecach i deputacjach wysyłanych do władz centralnych — usiłujących bronić się przed ciągle nowymi ciętami, jakie grożą stanowiu urzędniczemu. Ciekawy przyczynek do charakteryzacji stosunków urzędniczych przynosi ostatni numer „Wiadomości“ organu Związku stowarzyszeń urzędników z akademickim wykształceniem w artykule „Z czego żyją urzędnicy“. „Pytanie to — jak piszą „Wiadomości“ — zrodziło już niewesely dowcip, że każdy urzędnik za to samo że żyje, powinien być aresztowany, bo skoro żyje, a żyć niema z czego, to coś nie jest w porządku“.

Siła kupna naszego pieniądza w porównaniu z tą przedwojenną odpowiada mniej więcej 150 Mk.

Stąd obliczenie, że urzędnik w IV randze, który przed wojną otrzymywał 1666 K., powinien dziś otrzymywać 249.000 Mk., podczas kiedy dziś otrzymuje po 20 latach służby około 20.000 Mk. czyli około 150 K. przedwojennych. Urzędnik IX. rangi, pobierający w 1914 r. 213 K. — powinien otrzymywać dzisiaj 46.000 Mk., otrzymuje faktycznie 12.000 Mk. czyli około 80 M.

Jakże więc wygląda dziś budżet urzędników?

„Roztrącając poszczególne pozycje wydatków urzędnika i porównując z przedwojennymi, zauważymy, że urzędnik, który przed wojną płacił za mieszkanie np. 100 K. miesięcznie, miałby wedle obecnej wartości pieniądza płacić tytułem miesięcznego czynszu 15.000 Mkp. Jednakże dzięki ustawie o ochronie lokatorów płaci tylko 200—300 Mkp. czyli zarabia na właściciela domu całą swoją pensję i to jest pierwszy sekret, dlaczego jeszcze żyje.“

Wobec jednak wygórowanych cen za najniezbędniejsze artykuły codziennego życia zaoszczędzona w ten sposób pensja nie wystarcza nawet na normalne wyżywienie, nie mówiąc już o obuwiu, książkach, koniecznych do rozwijania wiedzy i innych podobnych luksusach. Jakim więc cudem vegetuje urzędnik? Żyje dalej kosztem własnych sił, przez niedożądanie, niedokarmianie swoich dzieci, dalej przejada przedwojenne oszczędności, wysprzedaje wszystko, co ma w domu, dodziera dawne ubrania, których dziś nawet odnowić nie jest w stanie.

Oto materialna strona życia urzędnika.

A przecież od tych wynędzniałych ludzi wymaga się poświęcenia całej swej umiejętności, zdolności do pracy dla dobra państwa. Jeżeli jednak upośledzenie materialne znosi stan urzędniczy spokojnie, upominając się tylko od czasu do czasu o jakiś dodatek, to dowo-

dzi wysokiego ich uspołecznienia i wyrobienia obywatelskiego, które nakazuje im nie utrudniać przez wysuwanie żądań wygórowanych czy choćby nawet zupełnie słusznych i uzasadnionych naszego ogólnego położenia finansowego.

Tem bardziej więc niespodzianem i wywołującym ogromne rozgoryczenie urzędników jest dążenie, przejawiające się w naszym ustawodawstwie do ograniczenia praw obywatelskich urzędników państwowych. I o to starowisko obywatelskie urzędników upominają się „Wiadomości“.

Konstytucja z 17. marca pozbawiła w art. 15. państwowych urzędników administracyjnych, skarbowych i sądowych prawa wybieralności do ciała ustawodawczego w tych okręgach, w których pełnią służbę. Przez to ograniczenie osiągnięcie mandatu przez urzędnika stało się mocno ograniczone, tembardziej, że projekt ustawy o państwowej służbie cywilnej nie przewiduje, czy urzędnik kandydujący na posła ma prawo do urlopu w okresie wyborczym. Jakże więc można stawiać kandydaturę urzędnika, jeżeli prawnie jest ona możliwą tylko poza jego miejscem zamieszkania względnie służby — a urzędnik nie ma prawnej możliwości ządania urlopu na okres wyborczy.

Są to jednakże jeszcze trudności, które ostatecznie pokonać można. Nawet konstytucja, przewidując, że urzędnik musi być posłem postanawia, że urzędnik wybrany posłem otrzymuje na czas trwania mandatu urlopu. Projekt jednak ustawy o państwowej służbie cywilnej w art. 55 postanawia: „Urzędnika, wybranego do ciała ustawodawczego zwalnia się na czas sprawowania mandatu od sprawowania urzędu z równoczesnym wstrzymaniem mu na cały ten czas uposażenia służbowego“.

A zatem podczas gdy w innych zawodach rolnika, kupca, przemysłowca, adwokata itp. sprawowanie funkcji poselskiej nie poclaga za sobą zwyczajnie utraty dotychczasowych dochodów, urzędnik wybrany posłem miałby w tych warunkach uniemożliwioną egzystencję o ile nie posiada znacznego prywatnego majątku. Zasadniczo bowiem dety poselskie służą jedynie na wyrównanie wzmogionych kosztów, połączonych ze sprawowaniem mandatu poselskiego i są płynne za czas rzeczywistego trwania sesji sejmowej. Zwy czajnie tylko „odracza się“ sesje sejmowe aby posłom zapewnić dety także i na czas wakacji. Co miałby zatem robić urzędnik wybrany posłem w czasie zamknięcia sesji sejmowej — na to pytanie jedyna chyba odpowiedź: jak go nie stać, niech nie kandyduje.

A przecież nadmiar sił inteligentnych nigdzie nie mamy, a specjalnie w Gracach sejmu brak ich silnie odczuwać się daje. Mimowoli tedy zapytać się musimy, kto będzie pracował w naszych ciałach ustawodawczych, jeżeli, jak to jest projektowane, wykluczmy faktycznie od udziału w niej całą naszą inteligencję zawodową — pozostającą na służbie państwowej?

Kończymy zapytaniem „Wiadomości“:

Czy zaś przejście tych projektów wyszłoby na korzyść Rzeczypospolitej i czy umożliwiłoby poczucie obywatelskie wśród urzędników, niech odpowiedź dadzą ci, którzy w zaślępieniu stanowem rzucili hasło wyniszczenia inteligencji polskiej, a przynajmniej wzięcia jej poza nawias życia publicznego. (S)

Umowa polsko-rumuńska.

Warszawa. (Tel. wł.) 18. VI. Dziś wieczorem wyjeżdża do Bukaresztu delegacja rządu polskiego celem podpisania umowy gospodarczej z Rumunią. Na czele delegacji stoi wicemin. Strassburger. W skład jej wchodzi przedstawiciele: min. spraw zagr. Zbyszewski, min. robót publ. Konopka, min. poczt Maciejowski, sekretarką jest pna Cieczkowska.

ROSJA GROZI ZERWANIEM STOSUNKÓW Z ŁOTWA.

Ryga (E. E.) Radio. Sąd wojenny skazał 17 terrorystów na karę śmierci za szereg terroryzmu w kraju. Poseł sowiecki Hanecki założył przeciw temu wyrokowi energiczny protest, grożąc nawet zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Łotwą.

Co będzie z prywatnymi szkołami średnimi we Lwowie na rok przyszły?

Miasto nasze posiada kilkanaście zakładów prywatnych naukowych, średnich, głównie żeńskich. Utrzymują się one z opłat uczennic. Rząd daje subwencje, ale minimalne. Maksimum opłat wynosiło 1000 Mk od uczennicy miesięcznie. Urzędnik posyłający 2 lub 3 córki do prywatnego gimnazjum, traci miesięcznie znaczną część swego dochodu.

Nauczycielstwo szkół średnich, zawsze we Lwowie stojące na wysokim poziomie poczucia nauczycielskiego, uboższym zakładom dawało znaczne zniżki przy obliczaniu honorarium za naukę. Jak daleko szło na rękę zakładom prywatnym, najlepszy dowód, że w porównaniu z Krakowem wynagrodzenie za naukę w zakładach prywatnych jest we Lwowie niższe o 50—100 proc., choć Lwów droższy.

Na rok przyszły, 1921/2, byt zakładów naukowych prywatnych, przynajmniej ekonomicznie słabszych, zachwiany z 2 powodów: 1. z braku sił nauczycielskich i 2. z powodu podniesienia opłat za naukę.

Kuratorium lwowskie chce tak unormować ilość sił nauczycielskich w szkołach średnich, by każdy nauczyciel mógł w swym zakładzie wziąć tyle godzin nadliczbowych, na ile mu czas pozwoli. A że obecnie za te godziny rząd stosunkowo dobrze wynagradza, więc każdy z nauczycieli gimnazjalnych woli uczyć w swym zakładzie niż w prywatnym, gdzie często musi się targować o wynagrodzenie.

Niektóre zakłady prywatne już obecnie oglądają się za nauczycielami czy nauczycielkami nawet bez wykształcenia uniwersyteckiego, chcąc nasze szkoły sprowadzić na poziom dydaktyczny pewnych szkół w b. Kongresówce. Ale w tym wygodnym dla swych kieszeni dążeniu spotykają się te szkoły zapewne z energicznym wkroczeniem władz kontrolnych lw. Kuratorium szkolnego, które nie dopuści, by nauka dla naszych córek stała się pozorem i fantasmagorią. Rodzice również są wrażliwi na siły uczące i czempredziej z takich zakładów odbiora córki.

Na przyszły rok szkolny mają nauczyciele w prywatnych gimnazjach żądać podwyższenia honorarium za godzinę o blisko 100 proc., które będzie jednak mimo to niższe od wynagrodzenia rządowego. Opłaty dla rodziców za naukę córek podskoczą znowu dość znacznie.

Gdzie rada? Jedyne lekarstwem na ostatnią bolączkę jest uspołecznienie zakładów prywatnych.

Takim zakładem u nas (złaje się jedynym) jest przyw. gimnazjum im. Słowackiego; które bez kłopotów i targów najlepiej wynagradza uczące siły. Społecznymi zakładami powinny się stać wszystkie lwowskie prywatne gimnazja aż do chwili, gdy państwo wzmoże się finansowo i będzie je mogło przejąć na swój etat.

Takie społeczne gimnazjum dla dziewcząt miałyby zamiar założyć profesorowie lwowscy, gdzie rodzice i nauczyciele byłiby właścicielami zakładu.

Brak lokalu we Lwowie stoi na przeszkodzie dobremu dziełu.

Dorywczą pomocą dla prywatnych żeńskich gimnazjów są rządowe subwencje. Dla całej Małopolski przeznaczycie teraz ministerstwo W. R. i O. P. 9 milionów Mk, co jest bardzo skromną sumą wobec ogromnych potrzeb.

Reasumując poprzednie wywody należy stwierdzić:

1. Trzeba tylu profesorów zostawić we Lwowie, by część ich poza obowiązkiem dla państwowych szkół mogła swą wiedzą i pracą usłużyć również zakładom prywatnym.
2. W okresie przejściowym a obecnie ciężkim dla szkół prywatnych powinno ministerstwo W. R. i O. P. takie dawać żeńskim gimnazjom prywatnym zapomogi, jakie daje w b. Kongresówce.
3. Za te zapomogi musi Kuratorium żądać od małopolskich zakładów średnich prywatnych dokładnego prowadzenia ksiąg budżetowych i takiego doboru sił nauczycielskich, by szkoła stała na odpowiednim poziomie naukowym.

R. K.

„MARYSIENKA” i „KOPERNIK” RAZ NA 1000 LAT

Główną rolę kreuje światowej sławy artystka LYA MARA.

wyświetlają jeszcze przez dni kilka sztukę w 6-ciu wielkich częściach pod tytułem

HISTORIA EGIPSKIEGO
::: FOX-TROTA :::
Z PRZED 6000 LAT.
n2760

Ostatni poeta wojenny.

(„Pędząca sława” Józefa Relidzińskiego).

Podano nam niegdyś do wierzenia że muza nie umie się obchodzić z bronią i milczy w towarzystwie armat. Kto musiał nie tylko przeżyć wielką wojnę, ale i przeczytać wszystkie książki z wierszami, jakie się w czasie jej trwania pojawiły, sceptycznie się odnosi do tego artykułu przedawnionej wiary literackiej. Poezja jest koniecznością wojenną, markietanką, zjawiającą się wszędzie tam, skąd słychać strzały, zresztą ostrzeżoną, zarobkującą bez niepotrzebnego narażania się. Furgon rymów ciągnął w Polsce za wojskiem i tam w gorszych czasach, które się uważało za polskie i tam późniejszym, które niem już jest naprawdę. Nie było kompanii bez poety i pułku, za którymby się nie wlokły mniej lub więcej złe wiersze, jak morderczy.

Czy poezja zyskała wiele na tych załogach do siebie osobników, przekonanych o jej wzajemności, nie chcę przesądzać. Odpowiedź da przyszłość, ucząca najtrafniej rozróżniać między zapalem młodzieńczym do rymowania a trwałą wartością poetycką. W każdym razie te umundurowane, choć niezawsze równo, jak w wierszu trzeba, chociaż umiejące natchnienia były znakiem czasu. Prawdziwi poeci, oniśmieleni stukotem ich ciężko obutych nóg, przedrzeźniających z zamiłowaniem takt pochodu, zatrzymywały pióro w ręce, żeby przeczekać hałaśliwy, nad miarę wydłużony czas. Korzystając z tego milencjum, zdobywali szturmem opuszczone przez nich stanowiska wjeszcze szwadronowi, stając kwaterą po feletonach, rekwirując dla siebie resztkę papieru, potrzebnego na wytłaczanie spodziewanych plodów, bojowym duchem zarażając księgarzy i czytelników.

Dziś zaniechano na szczęście tej mody. Apollo nasycił się ulańskimi lampasami, a z poetów w szereżach zostały tylko niedobitki. Nie mogło być inaczej. Poezja wojenna czy wojskowa mogła nam się podobać wtedy, pókiśmy nie oswoiłi się z wojną i własnym wojskiem, które po wieku przymusowego wychowania cywilnego Polaków kusilo wszystkich jako nowość. Obecnie te miodowe miesiące pożycia społeczeństwa z armją minęły, co zrozumiałwszy, zaczęła się muza na gwałt demobilizować.

Pan Józef Relidziński wytrwał bodaj czy nie ostatni z raszych poetów w mundurze i wydana obecnie książka zamyka odwrót liczonej, trzeba niestety powiedzieć, za licznej armji poetyckiej. Swoją „Pędzącą sławę” poprzedził wyrażeniem może i słusznie wątpliwościami, czy na tę książkę nie za późno, lub nie za wcześnie. Czy nie za późno jako na umilkły już, wczorajszy ton, do którego możnaby przywabić czytelnika chyba środkami wyjątkowej, rewelacyjnej w znaczeniu artystycznym siły. Czy nie za wcześnie zaś jako na dziejowy materiał, jako na żywy, mimo rymowaną odzież dający się kiedyś spożytkować przyczynek do zrozumienia tej doby, która dotąd się nie skończyła, chociaż zamiast „pędzić”, jak chciał pięknie poeta, stanęła brzydko na miejscu i z oczami, nie śmiejącymi patrzeć w „sławę”, myśli tylko, jakby uniknąć niesław.

Ze smutkiem wielkim czyta się szlachetne, z rozmachem młodości idące w beztroscie żołnierskiej przed siebie wiersze Relidzińskiego. W tym większym smutkiem, im one są raźniejsze, im więcej wierzą swojej lancy i tym siłom, które włożyły ją w ręce poecie i jego pokoleniu. Nie mogę niestety oceniać tylko technicznej strony tych utworów, a zamykać oczy na ich wnętrze, na to, co pod kolorowym rabatem poetyckim kryją. Najpewniej kryją prawdziwy, nie wspinający się w strzemiączkach patriotyzm i zdrowego świeżego człowieka, choć za łatwego w uleganiu sugestji i jest to wprawdzie cnota wojskowa — w słuchaniu komendy. Tak. Jest w tomie wierszy Relidzińskiego jakiś zasadniczy brak, tu właśnie się mieszczący, wspólny m. zresztą z całą muza legionowa: brak bezpośredniości. Ci wszyscy ludzie idą się bić, kochają kraj, trudzą się dla niego, odbierają rany i giną, ale początku ich myśli i uczuć niema w ich utworach. One gdzieś zostały, w czyich rękach, w jakiejś naczelną kwaterze uczuciowej i myślowej, która tym poetom rzdawała porucznikowskie i kapitańskie awanse, ale nie pozwalała im ręce i awanżować w samych sobie, rozwijając się z własnej, nie narzuconej, nie zakomenderowanej treści.

Tem tłumaczy się ich naiwność, nie umiejąca spojrzeć na drugą stronę sprawy, której służą, przystojna zapewne żołnierzowi, ale ubożącą obywatela-poetę, który z powagą i z namaszczeniem podobno, zbliżał się do swej liry jako do narzędzia szanownego, mającego nie tylko umilić czas jednego postoją towarzyszom broni, ale i zaprowadzić gdzieś dalej samego linika. Sprawa, która się zemściła w następstwach swoich na Polsce, żołd, pobierany od potęg wrogich, które przyszłość miała rozbić, nie stanowi tu dramatu duszy żołnierskiej, upitej jazdą na koniu, zapachem kolorowego zboża, miewem, jakiego się z kawjarni w zdechłackich, przedwojennych czasach nie widziało. Byle jechać naprzód, byle chorągiewka furkotała do rytmu z wiatrem i byle trwało to nakazane gdzie z

tyłu, „ta-ta-ta-ta”. Bo tak widać trzeba. Bo tak pewnie musi być. Bo tak chce Polska.

Aha! Polska w mundurze strzeleckim, na którym miały się z czasem pojawić jeneralskie szlify. Ona jest boginią tych wierszy, ich siwo ubraną Palladą, z austriackich koszar wyszłą wzywać nowych Podchorążych na bój — zbyteczny. Trębacze jej, do których z dobrą wiarą patriotyczną należał ongi autor, wygrywali ze wzruszeniem nakazaną pobudkę sobie i innym. Jakże pięknie żegnali się „z matką”, a o ile trzeba było i „z muzą”, choć to ostatnie pożegnanie było mniej szczere! A potem szli, jechali, ciągnęli: pieszo, na koniu, na armacie, czy w kauce-larii, gdzie i jak się mogło lub musiało. Relidziński w tym gronie należał z pewnością do rajszych i najgorętszych. Nie poetyzował na zimno, nie robił rymów na pokaz. Jest w jego książce cały szereg mogi, usypywanych z wierszy padłym kolegom. Nie zachwycają mnie te treny, ale pobudzają do szacunku, bo wierzę w istotną potrzebę serca, które je nakazywało pisać. Nie mają w sobie nic z artystycznie stokród doskonalszych mauzoleów, rybyto stawianych w świetnej, niepokojąco pięknej prozie Kadena pole-głym, a naprawdę poświęconych sobie samemu, zamienionych w pomniki własnej żywej chwały pisarskiej.

Jest pewien sympatyczny rys, który Relidzińskiego poezję, wydobywa z tłumu mundurowych, „hurra” krzyżących wierszy. Rys obywatelski, ten, którym w szesnastym wieku pierwszy pisarz polski przyozdobił idealnego żołnierza. Ten poeta odczuwa w żywy, niezwykły delikatny sposób nędzę ludzi cywilnych na wojnie, ich ustrome męczeństwo, od wojny zresztą bezpośrednio zawisłe, któremu jakby przypadkiem, od niechcenia poświęcił kto wie, czy nie naj-czyściej w książce brzmiące strofy.

Gorzej prezentują się wiersze, wprost jakby dedykowane towarzystwu żołnierskiemu z widocznym zamiarem, żeby do nich przyfrunął śpiew i przystąpił z nimi do kompanii, tworząc piosenkę. Te nie zdołały mnie do siebie przekonać. Jest w nich coś zimnego, wymuszowanego, coś, wobec czego serce stoi zamknięte. Dźwiękowo tegie, z pozorami zamaszystości i chręstu marsowego, nie mają przecież w sobie wewnętrzne, naiwne rozczulenia, tego prostackiego humoru, do którego się ni stąd ni zowąd przyczepia po drodze smutek, są pozbawione ducha piosenki.

Inaczej zupełnie ma się rzecz tam, gdzie Relidziński wstępuje na ubitą ziemię epicką, gdzie maszeruje cierpliwie zamiast przelatywać na skrzydłach. Wydaje mi się, że jego powoływaniem poetyckim jest chyba epika. Kilka utworów większych tego właśnie epickiego gatunku zajęło mnie istotnie. Wśród nich celuje po mickiewiczowsku bogaty, bardzo dobrze mówiący o sile plastycznej autora „Atak na bagnety”, ciepła a rozlewna „Willa urlopnika” i brama-wany liryka wyjątek z obszerniejszego poematu „W sadzie”.

Rytmunek poetycki na oficerze-poecie, rzetelny na ogół, daleki od tego wszystkiego, do czego przyzwyczaili nas tamy kolegowi Relidzińskiego po piórze i po żołnierce, budzi przecież pewne zastrzeżenia. Sztuczne, na kabaretowy sposób robione za często rymy odskakują w sposób rażący od prostej, żołnierskiej osnowy wiersza, wytwarzając na nallepszych nawet stronnicach książki nieprzyjemny dysonans. Kiedy indziej zakuleje na chwilę, jakby zmęczona pochodem, strona rytmiczna, padnie niewłaściwie akcent lub rym rozewnie budowę zdania w sposób dokuczliwy. Wiersze takie należało odstawić do lazaretu, w którymby się były z pewnością podleczyły i wygoiły, nie psując niepotrzebnie ogólnego wrażenia lepszego, niż w jakimkolwiek rymowanym, zagrzęzłym w niedawną przeszłość, pamiętniku wojny i tej wielkiej i tej mniejszej, jej następczyni, dla nas wszakże nie mniejsze mającej znaczenie.

Barwna i świeża, choć już zmierzchem historii nachodząca, nie bez błędów, bo za żywa, żeby jej błędy nie towarzyszyły, zasługuje ta może ostatnia książka z wierszami wojennymi na przeczytanie i na przemyślenie. Rezultaty tego nie będą może takie, jakimi chciałby je mieć autor, ale w każdym razie będą pożyteczne.

Stanisław Maykowski.

ZAKŁADY GRAFICZNE
Koziańskich
(dawniej ORGELBRANDA i Synów)
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 66
przyjmują zamówienia na
KALENDARZE Blokowe, KIESZONKOWE
BIUROWE i t. p. na rok 1922. n2278
W Truskawcu
ord. od lat 22 w cho-
rob. serca i przemia:
—: ny materji. —:
Or. Tad. Praschil ze Lwowa -- willa Marjówka. n1881

NADESLANE.

n2437 **Żądaje wszędzie**
Lakieru do paznokci
pierwszorzędnej jakości.

ALBA**Wiadomości bieżące.**

Lwów, 18 czerwca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota 18. czerwca o godz. 7.30 „Biały mazur”, operetka.

Niedziela 19. czerwca o godz. 3.30 „Don Juan”, występ Brydzińskiego. — O godz. 7.30 „Czar munduru”, operetka.

MAŁY TEATR MIEJSKI (ul. Gródecka 1. 2b):

Sobota 18. czerwca o godz. 7.30 „Rzeczywistość”, komedia w 3-ech aktach B. Górczyńskiego, występ W. Brydzińskiego.

Niedziela 19. czerwca o godz. 7.30 „Rzeczywistość”, występ W. Brydzińskiego.

APOLLO. „Hotel pod złotą koroną”. Dramat w 5 aktach z Henny Perten.

— **Wiadomości osobiste.** Znany lekarz-okulistą dr. Jerzy Horodyński powrócił i urzęduje jak dawniej przy ul. Romanowicza 1. 16.

— **Przed wakacjami.** Na zbytek pogody nie możemy się skarżyć. Słota zaciągnęła warę pod oknami, a chłód zakwaterował się do miasta na dobre. Jest w tem zapewne głębsza intencja letniej pory, która wykryć można dopiero, przypomniawszy sobie, że stoimy na samym progu — wakacji. Czekają na nas przecież wszystkie wiejskie przyjemności, ile ich tam jest: wysoko rosnące w polu zboże, z którego będzie chleb o jeszcze wyżej rosnącej cenie i mleko prosto od łaciastej krowy, mleko, którego niedługo będzie można kupować tylko na lekarstwo i rozrzucające swymi czubami lataków kury, coraz dumniejsze, bo wiedzą, że znoszą jaję, jeżeli nie złote, to takie, za które się, jak za złote płaci. Od tych i innych czarów wsi, dosłownie nieopłacanych, będziemy w obecnym roku daleko. Nie świeci przeto przez delikatność może słońce i nie pachnie ciepłe lato, żebyśmy wakacje, przymusowo spędzane w mieście, znosili bez zbytek przykrości.

— **Maturzyści.** Już ich widać. Nie zrzucili wprawdzie mundurów, bo ich nie mieli, nie włożyli nowych ubrań bo tych nie kupiło się dziś nawet z tak radosnej okazji, jak zdanie matury. Nie wszyscy brzęczą nawet o brnk laskami, tym nieochybnym, jeżeli zachowują się zbyt głośno, dowodem świeżej dojrzałości. A przecież poznać ich łatwo. Po minach, po niesłychanej, wpisanej w bardzo młodzińcze oblicze pogardzie dla wszystkiego, co traci szkołę, po troskliwym usunieniu z rąk resztki sztabackiego atrymentu. Po rozmowach wreszcie za donośnych i za wesołych, jak na smutne czasy obecne, po spojrzeńcach tryumfatorskich, które spadają z wysoko na zwykłych przechodni, na tych niedołęgów, którzy mature z dawali gdzieś kiedyś, jeszcze dziesięć lat temu. Ten najplekniejszy, ze skrzydłami u ramion żyjący, a wrogi prozycznej piechocie okres młodości święci swoje co roczne gody, zmuszając każdego, kto się otrze o tych szczęśliwych posiadaczy osiemnastu lat, do życziwego uśmiechu jeżeli nie do westchnienia. Z pod jarzma rytmów i logarytmów, z pod cklwej tyranji Cyceronów i Frydionów wyrusza w życie, czekające

W Pasażu Mikolascha

rewja lokalno-aktualna w 2 aktach w „BAGATELI” (Rejtana 3) z udziałem wybitnych sił artystycznych: Bronowski, Michałowski, Ordonówna, Neskowska, Szpinarówna i inni.
Początek o godzinie 8:15 wieczorem. — Bilety w składzie nut G. Seyfartha, Akałemicka 6.

ELLEN RICHTER

w słynnym dramacie z życia zakonika p. t.

Nie wódz nas na pokuszenie

Film firmy **NORDISK** Kinoteatr **CHIMERA** Akałemicka 8.
Ponadto dob. uzupełnienie

ze zawodami i, ah, zawodami, nowy szyk wyzwoleńczy. Wyrusza ku życiu akademika i jego poważniejszym trudom, na razie mniej poważnie, bo tylko przez ulicę — Akademicką.

— **Fundusz Zadwórze.** Ogłoszenie konkursu! Fundusz Zadwórze, Sokółstwo lwowskie postanowiło z kwoty uzyskanej z wycieczki do Zadwórze utworzyć fundusz na utrzymanie w bursach lwowskich tyłu sierót po obrońcach Lwowa, na ile fundusz wystarczy. Fundusz ten będzie zasilany z corocznie urządzających się mających pielgrzymek i skłaniania pamiątkowego wieńca. Tegoroczny dochód w okrągłej kwocie 85.000 marek wystarczy na utrzymanie zupełne trzech sierót przez rok szkolny lub roboczy 1921 na 1922.

„Sokół-Macierz” jako wykonawca Komitetu ogłasza zatem niniejszem konkurs i wzywa do zgłoszenia sierót, któreby mogły być przez rok utrzymywane. Zgłaszać się mogą sieroty, których żywicieli lub żywicielki zginęły w obronie Lwowa w latach 1918 do 1920, co musi być poświadczone przez kompetentną władzę, jak również ubóstwo petenta lub petentki przez Gminę i opiekuna ubogich.

Podania pisemne przyjmie kancelaria Sokół-Macierzy codziennie od godz. 6 do 8 wieczór.

Konkurs zamyka się w dniu 10 sierpnia 1921.

— **Los jeńców polskich w niewoli bolszewickiej.** Zgłosiła się do naszej redakcji p. M. żona podporucznika W. P., który w lipcu ub. r. dostał się do niewoli bolszewickiej i przebywa obecnie w Tule. Pani M. przedłożyła nam kartkę korespondencyjną męża pisaną 1. czerwca br. Mąż jej inżynier z zawodu, skarży się że już opuścił ze straszliwego głodu i jeżeli mu natychmiast nie przyjdą z pomocą zginie niechybnie. Chociaż rok cały przebywa w niewoli, on i setki kolegów jego nikąd nie otrzymali żadnej pomocy, nikt się o nich nie zapytał wcale. Zrozpaczona pani M. oświadczyła nam, że pukała we Lwowie do wszystkich instytucji, ale jej powiedziano, że tylko Warszawa ma kontakt z jeńcami. Jak wygląda ten kontakt świadczy kartka, pisana do żony. Nieszczęśliwy oficer zrozpaczony bez troską o niego, czyni żonie swej wyrzuty, że o nim zapomniła. Można sobie wyobrazić żal i boleść biednej kobiety, bezradnej wobec „wyższej polityki” stronnictwa rządzącego i jego rządu, który niema czasu zajmować się taką błańską, jak jeńcy wojenni, którzy pierś swą zasłaniając granice państwa, giną obecnie w niewoli.

— **Wspólne Zebranie Kupiectwa lwowskiego** w sprawie „Targów Wschodnich” zwołują na wtorek 21 bm. godz. 7:30 po poł. w sali Giełdy lwowskiej (Akademicka 17).

Kongregacja kupiecka, Stowarzyszenie kupców lwowskich, Organizacja kupców, przemysłowców i rękodzielników żydowskich, oraz Wydział Wykonawczy „Targów Wschodnich”.

— **W dniu 22 maja br.** odbyły się w Königssaal w Czechach wyścigi automobilowe. Wyznaczona przestrzeń Königssaal-Jilowisz o wzniesieniu do 9% wynosiła około 6 klm. Samochody koakowały w klasach wedle pojemności cylindrów.

W kategorii samochodów specjalnie wykonanych o pojemności cylindra ponad 8 litrów uzyskał pierwszą nagrodę Salzer na wozie „Mercedes Grand Prix” 100 HP. (3 minuty 40 sek.), w kategorii wozów 3 litrów Rützler na wozie „Steyer” 12/40 HP. (4 min. 11 sek.), w kategorii poniżej 3 litrów Hückl na wozie „Gnome” (5 min. 11 sek.).

Benesz, Polska i mała Entente.

Praga. (PAT.) Dr. Benesz wyjechał wczoraj z Praży w drodze powrotnej do Praży. Jak donosi „Gaulois” z Brukseli, Dr. Benesz starał się rząd angielski nakłonić do przyjęcia polskiego stanowiska w kwestji górnośląskiej. W ten sposób Dr. Benesz zamierza skłonić Polskę do wzięcia udziału w małej entencie.

Karol 20 sierpnia wybiera się na Węgry.

Berlin. (Tel. wł.) 18. VI. Z Wiednia donoszą, że ukazały się tam pogłoski o zamiarze powrotu na Węgry eks-cesarza Karola. Powrót ma nastąpić 20. sierpnia, w dzień św. Szczepana, patrona państwa węgierskiego. Dzień ten, obchodzony nader uroczysto, wybrał sobie eks-cesarz do uskutecznienia swoich celów.

Praga. (PAT.) Obrady t. zw. „piątki”, złożonej z przedstawicieli większości rządowej, przybrały obrót o tyle pomyślny, że postanowiono zwołać na dzień 21. bm., albo 22. bm. posiedzenie parlamentu, na którym ustalony zostanie program przyszłej sesji. Prawdopodobnie uda się w ten sposób uniknąć przesilenia rządowego.

— **Warszawa.** (E. E.) Radio. Rząd amerykański ustalił liczbę obywateli polskich upoważnionych do emigracji na 31.000 w ciągu roku.

— **Warszawa.** (E. E.) Radio. Rada miejska odrzuciła wniosek zapisania pracowników swych do klasy chorych.

— **Warszawa.** (E. E.) Radio. Rektorem Politechniki wybrano p. Podkowskiego b. ministra.

Wilna. (E. E.) Liczba wywłaszczonych przez przez Litwę kowieńską majoratów dosięga 150. Prócz tego odbywa się parcelacja większych własności na rzecz b. wojskowych.

Stanisław Sidorowicz

żołnierz Wojsk Polskich z roku 1863/4.
po ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 17 czerwca 1921 r., przeżywszy lat 75.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 19 czerwca 1921 r., o godz. 4-tej popoł. z domu żałoby ul. 29 Listopada 1. 36 na cmentarzu Łyczakowski do grobowca rodzinnego.
Dzieci.

WIECZORY WENECKIE

RESTAURACJA I CUKIERNIA otwarta do wstępu wolny. 2781 Ceny umiarkowane.

NA PLACU POWYSTAWOWYM

Pałac sztuki. Uroczyste ustronie-
godziny 12-tej w nocy.
KONCERT ORKIESTRY WOJKOWEJ.

KUPNO I SPZEDAŻ

Księgi handlowe, kwitariusze, papiery, przybory biurowe i szkolne poleca „SARMACJA” Lwów, Akademicka 8. Zlecenia z prowincji odwrotnie. 2378

Plugi młynki do zboża, sieczkarnie, lokomobile, po 100, przystępnych cenach poleca „Pilot”, Lwów, Batorego 4. 2713

Plug parowy, automobil ciężarowy okazjnie do sprzedania „Pilot” Lwów, Batorego 4. 2417

Kamieniec dwupiętrową z komfortem, ogródkami, stajnią na 10 koni zamienię za realność w Wiedniu wiadomość Stefani Snopkowska 39 o 12-5. 2655

Sprzedam fortepian Windhofera krótki czarny prawie nowy Murarska 49, II p. drzwi 8, między 4-6. 2763

WOLNE POSADY.

Panna rel. chrześcijańskiej, bardzo biegle i starannie pisząca na maszynie Underwood potrzebna zaraz lub od 1 lipca do poważnej instytucji handlowej. Zgłoszenia pisemne pod „Stała posada” do Biura Reklama Prasowa, Chorążczyzna 7. 2776

Kartografa lub technika do skopowania i znacznego powiększenia mapy poszukujemy. Zgłoszenia a Lektor Lwów Mikołaja 23. 2772

Kierownika zdolnego i obrotowego do dzielnicy wydawniczej i ekspedycyjnej poszukujemy w braku rutyny możemy powierzyć kierownictwo po odbyciu praktyki. O ile możności pożądane wykształcenie akademickie lub techniczne. Zgłoszenia pisemnie z podaniem curriculum vitae oraz żądanej płacy „Lektor” Lwów Mikołaja 23. 2773

Sekretarza (ki) rytmowanego w dziale księgarsko lub dziennikarsko a ministracyjnym, o ile możności ze znajomością pisania na maszynie poszukujemy. Zgłoszenia osobiste ze świadectwami „Lektor” Lwów Mikołaja 23. 2774

MIESZKANIA I SKLEPY.

Do wynajęcia 4 pokoje umeblowane z kuchnią w Brzuchowicah w wila Ballada dawniejsza Eugenia. Wiadomość u dozorcy willi lub u gospodarza Lwów Sapiehy 23 II. p. 2769

Poszukuje pokoju z całym utrzymaniem na przeciąg 4-6-ciu tygodni na leśniczówce, najchętniej w górskiej okolicy. Wiadomość z podaniem ceny pod „Urzędniczek” Admin. Słowa Polskiego. 2709

Poszukuje się mieszkanie we Lwowie 4-5 pokoi za od powiedniem odstępnem. Oferty: Korzeniowski Zyblikiewicza 43. 2762

MAŁŻENSTWA.

Młody wyższy urzędnik państwowy z wykształceniem akademickim separowany. ożeni się z bogatą panną lub wdową. Zgłoszenia do Administracji Słowa pod „Urzędniczek”. 2766

KOŻNE DONIESIENIA.**Rolki kąpielowe**

Leżaki — Łóżka dziecięce, Kosze i Walizy podróżne Krzesła — Fotele, Kanapy poleca 2767

SYNDYKAT KOSZYKARSKI S. A.

Lwów, ul. Kopernika 23 FIRMA FR. HEGEDUS Lwów, ul. Kętrzyńskiego 1.

Konie wyjazdowe

i nowy wóz gospodarczy do sprzedania. Oglądać można tów 1 między 3-4 popoł. Herbarz 2765

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Dyrekcja Państwowego Zakładu dla umysłowo i nerwowo chorych w Kobierzynie ogłasza konkurs na posadę zarządcy Zakładu w VIII. względnie VII. stopniu służbowym urzędników państwowych.

Posada ta nadana będzie prowizorycznie na rok jeden, poczem w razie odpowiedniej służby, nastąpić może stabilizacja.

Kandydaci na tę posadę winni złożyć podania, wystosowane na imię Ministerstwa Zdrowia Publicznego w Dyrekcji Zakładu, z terminem do 15 lipca br.

Kandydaci pozostający w służbie publicznej, winni wносить podania za pośrednictwem swoich władz przełożonych.

Do podania należy dołączyć: 1. opis przebiegu życia, 2. dowód nieprzekroczenia 40 lat, 3. świadectwo urzędowe zdrowia, 4. dowód obywatelstwa polskiego, 5. dowód nieposzlakowanego życia, 6. dowód ukończenia szkoły średniej lub akademii handlowej, 7. świadectwo z egzaminu z rachunkowości państwowej, 8. dowody dostatecznej praktyki rachunkowej i kancelaryjnej, znajomości gospodarstwa szpitalnego oraz administracji Zakładów sanitarnych względnie zakładów pokrewnych, jak również spraw aprowizacyjnych i towaroznawstwa.

Kobierzyn, dnia 6 czerwca 1921.

2715 Dyrektor: Dr. Zagórski.

IMPORT & EKSPORT

towarów żelaznych i stalowych, narzędzi, artykułów technicznych i maszyn

A. M. KIERSKI i Ska z ogr. odp. Lwów, ul. Kopernika L. 4. poleca

Wszelkie towary żelazne, narzędzia i maszyny.

PIBY do gatrów i cyrkulerek

2659

poleca **ANTONI HALSKI** Lwów, Sebaskiego 3.

Konkurs.

Komisja administracyjna Kasy oszczędności miasta Stanisławowa rozpisuje niniejszym konkursem na opóźnioną posadę **NACZELNIKA** biur miejskiej Kasy oszczędności z terminem do 1 lipca 1921.

Wymagane:

1. nieprzekroczone 40 r. życia.
2. ukończone studia prawnicze i zawodowe. Prawa według umowy.

Podania wnoszą należy na ręce podpięsanego.

Stanisławów, 31 maja 1921.

2537 Przewodniczący Komisji administracyjnej **Dr. Ferensiewicz.**

SYNDYKAT ROLNICZY

Lwów, Pl. Marjacki 10.

dostarcza 2625

Kosiarki, żniwiarki, grabiarki, prasy do siana i słomy, planety konne amerykańskie, piugi, kłopotarce, brony żelazne i drewniane, miotaczki ręczne i kieralowe, młynki do zboża i siana karnie, wagi decymalne i stołowe, wały amerykańskie, piły tarczowe do drzewa, osłony i do mleka „Baltic“ wozy gospodarskie.

2625

Wyborowa cykorja!

fabryki GLEBA w Włocławku. wyłączne zastępstwo we Lwowie ma Hurtownia dla konsumów, sp. z o. p. biuro: Chorażczyzna 11 a. Sprzedaż tylko hurtowna.

Konkurs.

Izba Pracodawców w przemyśle naftowym w Borysławiu, ogłasza niniejszym konkursem na posadę **prawnika-sekretarza** przy Sądzie Rozjemczym, o ile możliwości z praktyką sędziowską. Posada do objęcia zaraz. Warunki: mieszkanie, opał, światło, aprowizacja, względnie odpowiednie relum; placę według umowy. Oferty wnoszą należy pod adresem: Izba Pracodawców w Borysławiu. 2764



Najstarsza Firma w kraju

założona w r. 1808 odznaczona na wystawach krajowych i zagranicznych złotymi medalami i dyplomami

ODLEWARNIA DZWONÓW

Braci FELCZYŃSKICH

w Kaluszu i w Przemyślu.

Poleca dzwony harmonijnie w różnych wielkościach i tonach. Przyjmuje pęknięte i każdą ilość metalu do przelania. Bliższych wyjaśnień udziela filia

Przemyśl, Krasieńskiego L. 63.

2567

Firma JAN MUSZYŃSKI

SPÓŁKA Z OGR. POR.

FABRYKA NALEWEK DWOCOWYCH. LIKIERÓW, WÓDEK I ROMU LWÓW, GRODZICKICH 3.

została uruchomiona i poleca swoje wyroby dobrotliwie przedwojennej mianowicie:

MORELOWKĘ RATAPIĘ, STARKĘ,

ŻYTNIÓWKĘ i wiele innych.

Do nabycia w pierwszorzędnym handlu, cukierniach i restauracjach.

Hurtowne zamówienia przyjmuje generalny zastępca

JÓZEF DOSTAL, Lwów, Gliniańska 9.

2707

Pracownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Lwów. Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy na ządanie fastryguje. 2578

Techniczne biuro

Budowy gorzelnii rafinerji, krochmalarni, Browarów, młynów, tartaków, suszarni i t. p.

Lwów

Brajerowska 11 a.

Biuro posiada najnowszy typ młynów z zastosowaniem rozdrabniaczy rzutowych, zamiast kamieni i walców młyńskich. System najnowszych typów urządzeń młynów wypróbowany i daje wszelką gwarancję za dobre funkcjonowanie, o wiele lepszą mąkę, wydaje i większy procent mąki się otrzymuje do 95%. Koszt urządzenia takiego młyna mniej kosztuje, jak urządzenie młynów z kamieniami i walcami. Od zamówienia do trzech miesięcy urządza się kompletny młyn do ruchu. Prospekt wysyła się na żądanie.

Biuro posiada postępowe urządzenia piekarni, które można wszędzie zastosować, jak i przy młynach gdzie można wypiekać chleb i inną pieczywo dla miejscowych okolic i rozsyłać wogonowo.

Biuro posiada kompletne urządzenia orzeźniania, aparata ciągłej destylacji pierwszej jakości, spirytus otrzymuje się do 95 proc. Trallesa, daje wszelką gwarancję za dobroć aparatów i urządzeń wyżej wymienionych urządzeń przemysłowych.

Zamówienia wykonuje się natychmiast według umowy. 2708

Pastę do obuwia

najl. gatunku wysyła do wszystkich krajów Kontynentu

Fabryka Chemiczna

FRANZ TREFNY

Rožmitál, Czechy. Oddział 18.

2185

Z dziejów kampanji żydowskiej przeciw Polsce.

Sir Stuart M. Samuel o pogromach w Polsce.

Sprawozdanie Komisji wysłanej do Polski przez Sekretarza Stanu dla spraw zagranicznych W. Brytanji.

Cena 10 Mk.

Do nabycia w Kantorze „Słowa Polskiego“ Zimorowicza 11-15.

Prenumeratę

na „Słowo Polskie“ przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego“ Lwów, Zimorowicza, 11-15.

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI ordynuje od 9-6. pl. Halicki 7, II. p.

LW. 13.574.

V.

Lwów, dnia 3 czerwca 1921.

Tymczasowy Wydział Samorządowy odda w dzierżawę dwa młyny wodne w dobrach fundacyjnych w Hanowcach i Juseptyczach (pow. Złoczowski) pod warunkiem, że dzierżawca młyny te odbuduje. Materiał może być dostarczony. Informacji udzieli Zarząd Fundacji im. Pietruskich w Rudzie p. Hnizdyczów — Kochawina lub Dep. V-ty Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie — gmach posesymowy. — Oferty do końca sierpnia b. r. do Tymczasowego Wydziału Samorządowego. Wadujum 20.000 Mk. 2660

— NOWOŚĆ —

„Wschodnie zagadnienia graniczne Polski“

stosunki etniczno-społeczne z mapką napisał

Prof. dr. JAN CZEKANOWSKI

do nabycia w Kantorze SŁOWA POLSKIEGO Zimorowicza 11-15.

— Cena Mp. 100. —

TARGI WSCHODNIE

we Lwowie, Ska z ogr. odp. Akademicka 17.

podają wedle uchwały Sekcji finansowej i prawniczej do wiadomości
: : : interesowanych, że Statut Spółki został uchwalony i że : : : :

SUBSKRYPCJĘ na UDZIAŁY

przyjmują do dnia 25 czerwca 1921 wszystkie Banki Lwowskie
oraz Biura „Targów Wschodnich“, gdzie też można przejrzeć
Statut i podpisać pełnomocnictwa.

2760

Worendalne meny
na brzozy złoto i srebro
płaci MANDL, Kopernika 14.

do postug i odbijania
korekt
przyjmie Zakład drukarski „Słowa
Polskiego“. Zgłoszenia między godz.
12 a 2 i 5 a 7 w kancel. ni drukarni.

Chłopca

Prof. Dr. M. T. Huber.

ALBERT EINSTEIN
i jego teoria

— Cena 30 Mk. —
wszędzie do nabycia.

ELLEN Chrześcijański zakład szycia bielizny, bluzek i t. p.
kantor przyjąć we Lwowie przy ulicy Chorążczyzny l. 11 a.
Ceny możliwie niskie, bo nie obliczone na paskarski zysk.

2370

ZJEDNOCZONE BROWARY WARSZAWSKIE p. f. HABERBUSCH i SCHIELE Sp. Akc.

WARSZAWA
ul. Krochmalna 59.

• • •

Adres telegraficzny:

H A B E R B U S C H I E L E



TELEFONY:

Rady: 25-91.

Zarządu: 81-71.

Ekspedycji: 109, 9-52 i 98-96.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że na mocy postanowienia Ministrów: Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 12 lutego r. b. firma „HABERBUSCH i SCHIELE“ funkcjonuje nadal pod zmienioną nazwą „Zjednoczone Browary Warszawskie“ p. f. „HABERBUSCH i SCHIELE Spółka Akcyjna“ zgodnie ze statutem, ogłoszonym w „Monitorze Polskim“ Nr. 53 z dnia 7 marca 1921 r.

W skład Spółki weszły browary pod firmami „SEWERYN JUNG“, „KORONA“, „KAROL MACHLEJD w Warszawie“ i „E. „REYCH SYNOWIE“.

Spółka produkować będzie nadal piwo w różnych gatunkach, wody gazowe, owocowe etc. etc. w rozszerzonym zakresie i przy kapitale zakładowym

100.000.000 mk.

R A D A.

Prezes: Feliks Schiele, Vice-Prezes: Julian Machlejd. Członkowie Rady: Wilford Bogusławski, Seweryn Jung, Antoni Reych i Kazimierz Schiele. Zastępcy: Maksymilian Patschke i Jan Reych.

Z A R Z Ä D.

Dyrektorowie: Prezes Jan Pafzer, Tadeusz Lampe, Brunon Mroźewski. Wice-Dyr.: Henryk Oppenheim i Edward Schiele.

SUKNA W WIELKIM WYBORZE

na ubrania męskie, kołtuny damskie, palta i płaszcze damskie i dziecięce. Podszewki pod palta i ubrania po eca

Fabr. Skład sukna Ralski & Grocholski
Lwów, Rutowskiego 7 (naprzeciw katedry).